

Kurier Czaplinecki



Miesięcznik Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinka

ISSN 1896-9518



Foto: Jarosław Kobiłka

PÓŁKOLONIE W CZAPLINECKIM ORATORIUM

W NUMERZE:

- Pierwszy dzień wolności;
- Ferie w naszej gminie;
- Jak łupić w kryzysie;
- Wszystko o Stowarzyszeniu;
- Wsi spokojna, wsi wesoła;
- Co nieco o rybach;
- Lepsza ochrona przyrody;
- „Kochaj, Reaguj”;
- Jubileusze;
- Do boju Lech;
- Czas Osadników;
- Czaplineckie drzewa;
- Żurnal licealny;
- Rozmyślania po Walentynkach;
- Echa listu czytelników;
- List czytelnika;
- Dzień Kobiet;
- Ratujmy co się da;
- Machliny wczoraj i dziś;
- Życie trampa;
- Co w szambie piszczy;
- Opowieści drahimskie;
- Wieści z sesji;
- Kurs żeglarski;
- Czy prawo pozwoli...;
- Sto lat.

ALFA - CENTRUM FINANSOWE

Czaplinek, ul. Czarnkowskiego 9, tel. 094 375 53 53

KREDYTY - kilkanaście banków w jednym miejscu;
TŁUMACZENIA - wszystkie języki, czas realizacji 3 dni;
ODSZKODOWANIA - jeśli miałeś wypadek, potrzebujesz profesjonalnej pomocy prawnej.

Zapraszamy pn.-pt. 8.00-18.00, sob. 9.00-13.00

FH-U Krzysztof Jurkiewicz
HURTOWNIA

Zapraszamy na zakupy!
warzywa - owoce - art. spoż.
codziennie świeże cytrusy

ul. Walecka 45/1
 78-550 Czaplinek Tel. 094/ 375 59 68

Firma Usługowo - Produkcyjno - Handlowa „Stalex”

STALEX
CZAPLINEK

● SCHODY ● OGRODZENIA
 ● BRAMY ● BALUSTADY
 ● KONSTRUKCJE STALOWE
 ● WYPOSAŻENIE
 SKLEPÓW W MEBLE

kom. 0507 184-800
 tel. (094) 375-44-72, tel./fax (094) 375-47-47
 78-550 Czaplinek, Piekary 2

e-mail: stalex@hot.pl
 www.stalex-czaplinek.pl

BIURO "REFLEX"

- KREDYTY
- UBEZPIECZENIA
- BILETY MIĘDZYNARODOWE
- ODSZKODOWANIA
- KSERO/FAX
- TŁUMACZENIA
- PUNKT OPŁAT

Ul. Kręta 18
 78-520 Złocieniec
 tel. 094/ 71 27 847
 kom. 510 270 315

SKLEP OGRODNICZNO-ZOOLOGICZNY

Poleca artykuły:

- zoologiczne
- ogrodnicze
- AGD
- BHP

Czaplinek, ul. Sikorskiego 10 (deptak)
 Zapraszamy: pn.-pt. 10.00-18.00, sob. 10.00-14.00

TOLLAN

tollan@wp.pl

Janusz Ważny

- DRZWI
- MARKIZY
- ROLETY

- sprzedaż, montaż
- usługi ogólnobudowlane, wykończeniowe

78-550 Czaplinek, ul. Grunwaldzka 7
 tel./fax: 094/ 375 58 75, kom. 694 845 051
 pn - pt 9.00 - 17.00 so. 10.00 - 15.00

ROLETY TANIO

Oferujemy:

- verticale, markizy;
- rolety antywłamaniowe, materiałowe, wiszące i w kasetach;
- siatki przeciwwodowe
- żaluzje pionowe i poziome
- bramy garażowe

GWARANCJA 5 lat

Wiesław Kurcin - Złocieniec, ul. Staszica 10/3, tel. 094/ 36 73 402
 Czaplinek, ul. Sikorskiego 10, tel. 604 235 554; 608 043 635

**tel. kom. 600 752 332**

78-550 CZAPLINEK, ul. Wąska 7

moto-fung

- DIAGNOSTYKA KOMPUTEROWA SILNIKA
- MECHANIKA POJAZDOWA
- ELEKTROMECHANIKA
- AUTO-ALARMY
- NAPEŁNIANIE KLIMATYZACJI

SKLEP RTV-AGD**SKLEP NA DEPTAKU****MARPOL-PARTNER***Kaczmarek*

Czaplinek, ul. Sikorskiego 10
 tel. 094/ 375 44 40

OSTATKI STARYCH NISKICH CEN !!!!!

Pralka ład. od przodu	749,00zł
Pralka ład. od góry	799,00zł
Chłodziarko-zamr. 148cm	889,00zł
LCD 32" SAMSUNG LE32A330	1279,00zł
LCD 32" PANASONIC	1299,00zł
LCD 47" 47LG5010 FULL HD PROMOCJA	3899,00zł

„Przyjdź i sprawdź nasze ceny!!”**Firma z 19-letnim doświadczeniem !!!**

Ceny od 1099 zł



Ceny od 999 zł

NAJNOWSZE MODELE !!!

Ceny od 10 zł



Ceny od 999 zł

NAJWIĘKSZY WYBÓR ŻARÓWEK ENERGOOSZCZĘDNYCH !!!

Pierwszy dzień wolności

(Wspomnienia Karola Jarosza)

W 1939 r. uczyłem się na stolarza u Niemca w Bielsku. Było nas ośmiu uczniów, w tym sześciu Niemców. Z właścicielem i między sobą „szwargotali” i wiecznie z nami zaczynali drakę. Nieraz dostaliśmy solidny „wycisk”, ale i oni nie zawsze wychodzili cało. Każdy z nich nosił pod klapą znaczek *volksbundu*. Zatargi majster likwidował krótko: „*Ruhe!* Na wszystko przyjdzie czas...”

2 września 1939 r. zjawił się w stolarni jakiś wódz z NSDAP, i od tego czasu atmosfera stała się nie do zniesienia, nawet posiłków nie dawano nam jeść spokojnie. Majster chodził jak wniebowzięty, a uczniowie stale biegali na zebrania. Powdziwiali skórzane szorty i białe skarpetki, a u boku zawiesili sztylety.

Dwa tygodnie później nastąpiła rejestracja wszystkich mężczyzn. Byliśmy niepełnoletni, ale i nas nie zostawiono w spokoju. 11 listopada, akurat w dniu rocznicy niepodległości, kazano nam stawić się w *Arbeitsamcie*. Konwojował nas sam majster. Przed urzędem był tłum Polaków, który przerzedzał się w miarę kompletowania i odprawiania transportów. Nas załadowano nocą. Jechaliśmy przez udekorowany Wrocław i Szczecin, aż wyładowano nas w Świdwinie. Był chłodny, słoneczny ranek, kiedy ustawiono nas w kolumny i poprowadzono do miasta. Tam odbył się targ niewolników, który tym różnił się od scen widzianych w kinie, że nie kazano nam ściągać ubrań. Ale zaglądano nam w zęby, obmacywano ramiona i uda.

Mnie i kolegę „kupił” starszy człowiek, który jak się okazało był rolnikiem mieszkającym daleko za miastem. W czasie drogi do jego gospodarstwa uciekliśmy z kolegą z zamiarem dotarcia do Poznania. Niestety ucieczka się nie udała i wyładowaliśmy w areszcie w Czaplinku. Po przesłuchaniu zaprowadzili nas do starego gospodarza Wolfa, który okrutnie nas eksploatował. Budził nas o trzeciej rano, a pozwalał iść spać o 23. Syn jego był w Wehrmachcie i z frontu nie wrócił. Każda jego uwaga powodowała zmniejszenie racji żywnościowej. Po 18 miesiącach harówki, wysłuchano moich wielokrotnych prób i przeniesiono do pracy w stolarni niejakiego Hoffmana (znajdowała się przy ul. Waleckiej koło kina). Nasz majster był zastępcą sekretarza oddziału NSDAP i prawie codziennie odwiedzał go sam sekretarz Düsack. Rozmawiali zawsze na osobności, ale raz usłyszałem jak powiedział: „Przyjdzie czas jak wystrzelamy wszystkich Polaków”.

Oprócz nas Polaków, byli na robotach u Hoffmana także Francuzi i Ukraińcy. Mijały lata niewolniczej pracy. Kiedyś jeden z robotników, Niemiec bałtycki, złożył na mnie donos, ale udało mi się wybronić dzięki pomocy kolegów. Niemcy nieco zmienili stosunek do nas po klęsce stalingradzkiej, a my zaczęliśmy z nadzieją patrzeć w przyszłość. Nadszedł koniec 1944 r. Zima był kapryśna - śnieżycy, mgły mżawki i krótkotrwałe odwilże. Co raz wyganiano nas *ausslanderów* do odśnieżania dróg i ulic.

Gdzieś z końcem stycznia 1945 r. zatrzymała się na nocleg grupa oficerów pędzonych z Oflagu w Bornem-Sulinowie. Nocowali w kościele protestanckim i w stodółach u zaufanych Niemców. Rano chciałem podejść do formowanych w kolumnę jeńców, ale oberwałem kolbą w plecy od strażnika. Jeńcy byli nieogoleni, wynędzniali, a tłumoczek swe ciągnęli na prowizorycznych sankach.

Pogoda w końcu lutego była bardzo przykry. Chociaż nie było wielkich mrozów, ale mgły i mżawka były dokuczliwe, a przyodzievek nasz był lichy. Ja wyrosłem ze swoich młodzieńczych ciuchów

z ledwością naciągałem rękawy marynarki i płaszcza. Chyba ostatniego dnia lutego nocą, kazano mi robić trumnę dla młodej Niemki, zmarłej w podejrzanych okolicznościach. Nocą, pod nadzorem policjanta i wehrmachtowców zanieśliśmy trumnę na cmentarz przy Waleckiej. Baliśmy się okropnie, bo krążyły wieści o likwidacji *ausslanderów* po wykonaniu różnych robót. Gdy grzebaliśmy nieboszczkę, od Walecza dolatywały odgłosy broni maszynowej i detonacje.

Rano dziwimy się, że nikt nas nie budzi do roboty, chociaż bardzo zaspaliśmy. W domu wszystkie drzwi pootwierane, a po gospodarzach ani śladu. A więc to już chyba koniec wojny?! Od południa i wschodu dochodziły odgłosy walki, a na przedpolach Czaplinka zaległa niemiecka obrona. Pewno będzie walka, a szkoda byłoby w przededniu wyzwolenia zginąć od przypadkowego pocisku. Idziemy więc z Francuzami w stronę Połczyna, bo stąd nie docierają odgłosy walki. Dochodzimy do Kluczewa, i słyszymy także od północy strzelaninę, a do Czaplinka maszerują oddziały niemieckie.



Rozstajemy się z Francuzami i skręcamy do Worowa, gdzie docieramy nocą i zasypiamy za grzebani w słomie w stajni jakiegoś opuszczonego gospodarstwa. Rano budzę się i słyszę gwar głosów. Cicho wyglądam zza żłobu i widzę kilku żołnierzy w jakby znajomych mundurach. Gwarzą półgłosem i zajądają kielbasę, a zapach jej dolatuje aż do mnie. Leżę cicho i wsłuchuję się w dziwną mowę polską, zupełnie różną od tej jaką słyszałem i używałem w Bielsku. Baliśmy się reakcji żołnierzy na nasz widok, więc wysunęliśmy się zza żłobu dopiero gdy żołnierze wyszli ze stajni na głośną komendę. Na podwórzu, major, z orzelkiem na rogatywce, długo nie mógł zrozumieć, że jesteśmy Polakami. Wreszcie powiedział, że Czaplinek jest w polskich rękach i pozwolił nam odejść.

W powrotnej drodze spotykamy oddziały polskie i samobieżne działa. Przed Czaplinkiem natykamy się także na radzieckich żołnierzy. Docieramy na swoją kwaterę, gdzie już są Francuzi, którzy witają nas okrzykami radości i oklaskami. Wybieramy się zwiedzić miasto - nasze miasto, czego nie mogliśmy dotąd swobodnie zrobić.

Na rynku leżał własowiec, zastrzelony chyba jeszcze przez Niemców, a na ul. Bieruta dwóch. Grupy Niemek, nadzorowane przez radzieckich żołnierzy, uprzątały z ulic porzucone wozy i meble.

Wojsko radzieckie objęło kwartał ulic: Pławieńska, Czarnkowskiego i Grunwaldzka. Cywilom nie wolno było tam wchodzić. Tego dnia przeprowadziliśmy się do hotelu w rynku. Po mieście snuli się Polacy, Francuzi, Jugosłowianie, a chyłkiem, jak kiedyś my, przemykali się Niemcy. Do miasta przybywali z sąsiednich wiosek byli jeńcy wojenni oraz robotnicy przymusowi.

Kilka dni „urzędowaliśmy” ze swoimi Francuzami w hotelu, obżerając się za wszystkie czasy, a gorzelnia w Miłkowie i Pławnie dostarczały nam gorzelenki. Zastanawiałem się co mam robić. Wracać do Bielska, pchać się za frontem do dużego miasta, czy zostać na miejscu i zacząć życie od nowa? Sprawę rozstrzygnął za mnie *wojenny komendant*, który zwołał wszystkich Polaków na odprawę i wyznaczając, nieznanego nam Białowieskiego na komendanta, utworzył z nas Straż Obywatelską. W jej szeregach znalazłem się i ja. Był wielki czas, gdyż po domach grasowali już szabrownicy, a w nocy 5/6 marca nieznanymi sprawcy podpalili dom za hotelem.

Ten pierwszy pożar gasiliśmy sami, czerpiąc wodę z ulicznych pomp. Dziś na tym miejscu stoi blok mieszkalny pod numerem 22. Otrzymaliśmy zadanie: zabezpieczyć wszystkie obiekty przemysłowe jak: tartaki, mleczarnię, rzeźnię, magazyny zbożowe, młyny i wszelkie budynki przydatne w życiu zbiorowym. Po kilku dniach przysłano nowego komendanta, do którego mówiliśmy Kostek, ale i on nie zagrażał miejsca. Następnym był niejaki Zamiara, a życie zaczęło się normować.

Przystąpiliśmy do wyłapywania tych Niemców, którzy jako przedstawiciele *herrenvolku*, dali się nam - przymusowym robotnikom, a szczególnie Polakom, solidnie we znaki. Wśród zatrzymanych znalazł się też i mój „władca i pan” Wolf. Starszy człowiek, ogromnie załamany, leżał na podłodze w izbie zatrzymanych i na mój widok wyszeptał: „gdybym tą nadzieję nie żył...”. Nie dowiedziałem się co on miał na myśli, ale następnym razem przyniosłem mu poduszkę, aby miał na czym oprzeć siwą głowę. Któregoś dnia odnalazł się Teodor - ten bałtycki Niemiec, który na mnie doniósł. Byłem nieczuły na jego prośby i lamenty, i z satysfakcją przekazałem go do dyspozycji *Wojennowemu Komendantowi* mjr Własowa.

Ostatnią akcję, którą pamiętam z tego okresu, przeprowadziliśmy za Broczynem, kiedy zawiadomiono nas, że w rowie irygacyjnym leżą jeszcze trupy polskich i niemieckich żołnierzy. W rowie tym, jak można było wywnioskować z ułożenia ciał, odbyła się walka na automaty z bezpośredniej bliskości. Prawdopodobnie patrol polski natknął się nagle we mgle na kilkunastu Niemców. Ci skryli się w rowie, a Polacy strzelali zza skarpy. Masakra kompletna. Pogrzebaliśmy ich, tak samo jak żołnierzy leżących na przedpolu Łubowa.

Rychło miałem dosyć tego paradowania z bronią i gonitw za szabrownikami, więc z chwilą powołania Milicji Obywatelskiej z radością oddałem broń. Postanowiłem spełnić życzenie ojca i zostałem stolarzem.

Karol Jarosz urodził się 06.11.1924 r. w Rybarzowicach k/Bielska. Zmarł w lipcu 1986 r. i jest pochowany na czaplineckim cmentarzu. Od 1945 r. do śmierci prowadził stolarnię i często angażował się w działania społeczne. W 1981 r. został uhonorowany medalem ZASŁUŻONY DLA MIASTA CZAPLINKA. Jego żona Wanda z d. Godlejewska była wilnianką. Pozostawili dwie córki i 4 wnuków.

Za: „POLSKA NASZYCH DNI” Piotra Kasprowicza

Wiesław Krzywicki

Zimowe ferie w naszej gminie

Bezpieczne ferie w Broczynie

Wychodząc naprzeciw bezpieczeństwu uczniów Szkoły Podstawowej w Broczynie (gmina Czaplinek) w dniach 13 i 15 stycznia 2009 r. zostały w szkole przeprowadzone spotkania z policjantami i strażakiem.

Na spotkaniach z dziećmi poruszane były kwestie bezpieczeństwa na drodze, bezpieczeństwa związanego z zabawami zimowymi, zasady postępowania w przypadku załamania się lodu, a także pierwsza pomoc w przypadku odmrożeń czy krwotoków. Bardzo szczegółowo omówiono również zasady przebywania w domu bez opieki rodziców oraz przypomniano dzieciom wszystkie numery alarmowe.

Etapem podsumowującym przygotowanie dzieci do spędzenia bezpiecznych ferii było opracowanie, przez panią Małgorzatę Kryczkę – pedagoga szkolnego, książeczki „ABC ...Bezpiecznych ferii”, którą otrzymali wszyscy uczniowie szkoły.

Pogadanka z dzielnicowymi Zbigniewem Ogorzałkiem i Konradem Kotowiczem spotkała się z dużym entuzjazmem ze strony uczniów. Przebiegała ona w miłej atmosferze, sprzyjającej przyswojeniu przez dzieci wiadomości na temat bezpiecznych zachowań podczas ferii.

Mamy nadzieję, że tego typu spotkania pozwolą wypracować dobre nawyki, które w znacznym stopniu wpłyną na poprawę bezpieczeństwa dzieci podczas ferii i pozwolą wszystkim uczniom wrócić w komplecie na zajęcia szkolne po wypoczynku zimowym.

ml. asp. Anna Młynarczyk

Półkolonie z językiem angielskim

W pierwszym tygodniu zimowych ferii w naszym czaplineckim oratorium odbyły się półkolonie, w których uczestniczyło 50 dzieci z naszej parafii. Czaplineccy animatorzy oratorium przygotowali szczegółowy plan zajęć. Codziennie odbywały się 2 godziny lekcyjne języka angielskiego, które prowadziła animatorka pani profesor anglistyki Ewelina Łunkiewicz. Półkolonie były prowadzone w salezjańskim stylu, rozpoczynające się modlitwą i słówkiem wprowadzającym w temat dnia, następnie nauka, zabawa i radość w stylu księdza Bosko. Zimowisko rozpoczęło uroczystą Mszą Świętą. Podczas zimowiska dzieci brały aktywny udział w zawodach sportowych, konkursie plastycznym pt. „Koń mój przyjaciel”, odwiedziły stadninę koni, kilkakrotnie wyjeżdżały na basen do Świdwina, radośnie przeżywały dobrze zorganizowany kulig, zakończony gorącą herbatą i grilllem. Najciekawiej przeżywały

konkurs karaoke, za co otrzymały symboliczne nagrody. Każdego dnia miały zapewniony posiłek i gorące napoje, oraz w godzinach popołudniowych oglądały bajki w angielskim języku. Wszystkim animatorom tj. pani Ewelinie, Joannie, Monice, Agnieszce, Annie dziękujemy za twórczy udział i pomoc w realizowaniu powziętego zadania, a kierownikowi ks. Robertowi za czuwanie nad całością i sprawne przeprowadzenie zimowiska. Dziękujemy wszystkim dobrodziejom za finansowe i modlitewne wsparcie naszej półkolonijnej zimowej dziecięcej akcji. Zawsze radosne dzieci z uśmiechem wracały do swoich domów, pełne różnych wartościowych wrażeń i emocji, a wychowanie jest sprawą serca.

Zimowisko w Stasikówce

Zimowy czas i odpoczynek połączony z ruchem



na powietrzu, daje nam sposobność do uprawiania różnych zimowych sportów. W takim celu został zorganizowany podczas ferii zimowych sportowy obóz i wyjazd w góry do Stasikówki koło Zakopanego.

Nasza grupa liczyła 50 osób i została podzielona na trzy kategorie: dzieci ze szkoły podstawowej, gimnazjalnej i starsi. Każdy mógł wybrać ulubiony sport, wypożyczyć sprzęt i doskonalić swoje umiejętności. Najbardziej i ochętniej angażowały się dzieci ze szkoły podstawowej, były bardziej elastyczne, bez żadnych barier lękowych, i z zapałem pokonywały przeróżne trudności związane z zimowymi sportami. Na górskim stoku spędzały dużo czasu, korzystając z porady instruktora i wyciągu. Grupa najmłodszych pociech najbardziej lubiła narty. Gimnazjaliści i starsi ćwiczyli na desce snowboardowej. Czas uciekał szybko, gdyż był dobrze wypełniony. Oprócz nauki jazdy, był czas na zimowy spacer nad Morskie Oko, zwiedzenie Zakopanego; m.in. trzech skoczni, sanktuarium na Krzeptówkach, Gubałówki, Krupówek, popływanie w termie na Bukowinie Tatrzańskiej.

W ostatni dzień świętowaliśmy uroczystość ks. Jana Bosko – ojca i nauczyciela młodzieży, została odprawiana uroczysta Msza Święta ku czci świętego. Cała grupa doskonaliła swoje umiejętności sportowe, poznając wymagania i zasady bezpieczeństwa korzystania ze sprzętu narciarskiego. Pracując w duchu salezjańskim nie mogło zabraknąć czasu na modlitwy, różne spotkania wspólnotowe przy kominku, gry w tenisa i piłkarzyki.

Dziękuję wychowawcom za pomoc i czuwanie nad młodym, powierzonym im człowiekiem, za trud i rozwijanie w nim odpowiedzialności jeden za drugiego. Wszystkim dobrodziejom dziękuję za modlitwę i finansowe wsparcie dla obozu, który mógł się odbyć w naszych górach, u Państwa Pradziadów w Stasikówce.

ks. Jarosław Kobialka

Ferie w Broczynie i Machlinach

Tegoroczne ferie zimowe dla dzieci i młodzieży w Broczynie i Machlinach stały pod znakiem atrakcyjnych wyjazdów, wycieczek, zabaw i ciekawych zajęć świetlicowych. Program „Pożyteczne ferie” możliwy był dzięki sfinansowaniu przez Fundację Wspomagania Wsi. W Broczynie miejscowe dzieci wspólnie z dziećmi z Miłkowa brały udział w ciekawych grach i zabawach, wykazywały się również swoimi zdolnościami plastycznymi. Było też wspólne czytanie książek o tematyce zimowej, przyswajanie wiadomości o warunkach atmosferycznych i krajobrazie Grenlandii i Antarktydy. Zorganizowano Dzień Babci i Dziadka, spotkanie z panem Eugeniuszem Rogackim, miejscowym stolarzem, który zapoznał dzieci ze specyfiką tego zawodu. Ale największą atrakcją był wyjazd do kina i na basen do Szczecinka. Wiele miłych wrażeń dostarczyło dzieciom spotkanie z leśniczym – panem Aleksym Waszajło oraz wycieczka do lasu, ognisko i pieczenie kiełbasek. Zajęcia pod hasłem: „Ferie pełne pomysłów” dokładnie odzwierciedlały sens tego hasła. Różnych atrakcyjnych pomysłów nie brakowało samym dzieciom, jak i ich opiekunom,



paniom Elżbiecie Kupezyk i Dorocie Lisiewicz. W Machlinach pod hasłem „W co się bawić, kiedy mróz za oknem”, podobnie jak w Broczynie, nie było miejsca na nudę. Tutaj również była wycieczka do lasu, pieczenie kiełbasek i zajęcia artystyczne. Na świetlicy dzieci popisywały się swoimi zdolnościami malarskimi i wokalnymi. Odbyła się wycieczka do kina i na basen. W miejscowym Centrum Kształcenia Na Odległość Na Wsi dzieci brały udział w zajęciach informatycznych pod opieką pana Wojciecha Piotrowskiego. Zajęcia doskonalące z języka polskiego prowadziła pani Dorota Karolczuk. W sumie 30 dzieci oraz ich opiekunowie: pan Wojciech, pani Dorota oraz pani Katarzyna Gryglewicz mają satysfakcję z tych pożytecznych ferii.



paniom Elżbiecie Kupezyk i Dorocie Lisiewicz.

W Machlinach pod hasłem „W co się bawić, kiedy mróz za oknem”, podobnie jak w Broczynie, nie było miejsca na nudę. Tutaj również była wycieczka do lasu, pieczenie kiełbasek i zajęcia artystyczne. Na świetlicy dzieci popisywały się swoimi zdolnościami malarskimi i wokalnymi. Odbyła się wycieczka do kina i na basen. W miejscowym Centrum Kształcenia Na Odległość Na Wsi dzieci brały udział w zajęciach informatycznych pod opieką pana Wojciecha Piotrowskiego. Zajęcia doskonalące z języka polskiego prowadziła pani Dorota Karolczuk. W sumie 30 dzieci oraz ich opiekunowie: pan Wojciech, pani Dorota oraz pani Katarzyna Gryglewicz mają satysfakcję z tych pożytecznych ferii.

Ryszard Mrówka



Opowieści drahimskie

Listonosz

- „*Hande hoch!*” - usłyszał stary listonosz niespodziewanie z okna domu, gdzie leciał w telewizji film wojenny. Dziarsko sięgnął jedną ręką do pasa z boku przy torbie, drugą zaś podniósł, jakby coś trzymał w dłoni. Jednocześnie odchylił się na prawo i w niezdatnym odruchu zatoczył pół okręgu, jakby do czegoś celował. I gdyby nie oparł się o boczną ścianę budynku, upadłby niezależnie czy chciałby tego, czy nie. Ręce mu zaczęły drżeć, a przy tym wykrzyknął coś niezrozumiale jakby: „Kryć się!”.

- „*Dziadek, co ty, kosmitę udajesz?*” - spytał się śmiejąc, jeden z małych chłopców, stojących przed nim, drugi zaś dodał:

- „*On chyba urodził się taki powolny*”.

Dzieci w rękach miały drewniane colty, a na głowach kapelusze z rondami w stylu dzikiego zachodu. Ale listonosz chyba nie słyszał ostatnich słów. Był jeszcze oparty o ścianę, a w oczach mu przelatwały obrazy, słyszał jeszcze okrzyki i odgłosy z tamtego czasu.

Nacierali tyralierą od strony południowo-wschodniej. Do opanowania miasta trzeba było przejść linię kolejową przecinającą drogę z Wąlcza. Rozpoczynając tzw. „Operację Pomorską”, 3 DP Wojska Polskiego atakowała w pasie o szerokości ok. 36 km. W pasie natarcia 7 pp, na małym przesmyku między jeziorami było miasteczko Czaplinek.

Na wysokości wsi Miłkowo zobaczyli przez lornetkę wycofujących się Niemców. Po krótkiej walce pod Motarzewem, zbliżali się do stacji kolejowej miasteczka. Starali się według rozkazu iść bezpośrednio za ogniem artylerii, aby mieć możliwość jak najszybszego wyskoczenia naprzód w celu opanowania budynków. Tu z racji na stojące wagony, pancerni musieli trochę zwolnić, a główne zadanie przejęli żołnierze piechoty. Zahartowani w długim boju od Lenino, nie tracili czasu i prawie biegnąc, starali się w poprzek torów wdrzeć na teren wyglądającego na pusty dworzec. I wtedy to właśnie rozległ się okrzyk, jak nie z tego świata: „*Hande hoch!*”.

Nie wiadomo jak zachowaliby się w takiej chwili, gdyby nie padły prawie w tym samym momencie strzały ze strony niemieckiej. St. szeregowy zdążył tylko wykrzyknąć:

- „*Kryć się!*” - chowając się za drewnianym słupem tablicy informacyjnej stacji. Po drodze oddał jeszcze jedną serię ze swojej pepeszy tam, skąd najczęściej strzelano. Nie wszyscy jednak zdążyli. Na miejscu zginęli kpr. Gryga i st. sierż. J. Fachler, rannych zaś było ośmiu. Rozpoczęło się ostrzeliwanie z obu stron, a z powodu bliskiej ich odległości nie mogła włączyć się artyleria. A zaraz potem nastąpiła cisza. Cisza, która wzbudzała krew w żyłach, i zawirowanie w głowach żołnierzy. St. szeregowy wiedział, że musi coś zrobić, bo wiecznie tak nie wytrzyma stojąc za tak mierną ochroną. Przeciwnik, co rusz omiatał kulami teren ponad ich głowami. Sytuacja była prawie bez wyjścia. Każdy drobny ruch mógł zdradzić jego pozycję, a wtedy wystarczyłaby jedna tylko seria z karabinu maszynowego lub kula doborowego strzelca. Zdawał sobie sprawę, że to już może koniec jego walki, zaczynając się modlić, nie tracił nadziei i uwagi. I jak wiele razy w takiej chwili, gdy zwracamy się o pomoc do wszechmogącego, przychodzi ona w najbardziej niespodziewanym momencie, miejscu i postaci. Otóż nagle z bocznych zarośli przy stawie, który tam istnieje, zerwał się wielki ptak, który sam prawdopodobnie znieruchomiał na skutek całego zgiełku, a teraz myśląc, że cisza oznacza koniec kłopotów, zerwał się trzepocąc donośnie skrzydłami. To odwróciło uwagę obrońców, którzy mimo wszystko na chwilę przenieśli ostrzał w poruszony obiekt. St. szeregowy błyskawicznie wychylił się zza znaku oddając długą serię, tym razem napewno celnie, i tak samo błyskawicznie zwiłając się w kłębek, przeokoziłował za pobliski nasyp. Nie musiał już poprawiać, gdyż w jednej sekundzie podniósł się cały batalion, zasypując przeciwnika gradem kul. Żołnierz także długo nie czekał, podrywając się do biegu za swoimi towarzyszami broni.

Zdążył jeszcze tylko po drodze zerknąć na ptaka, który leżał rozpruty kulą na skraju przybrzeżnej trzcinicy.

- „*Piękny ptak i piękne to miejsce*” - usłyszał, jak jakiś inny żołnierz powiedział jakby do siebie.

- „*Panie Stanisławie, czy jest coś do nas?*” - rozległ się nagle głos z naprzeciwka.

- „*To, to była czapla*” - wymamrotał listonosz.

- „*Co pan tam mówisz?*” - odezwała się jeszcze raz kobieta z ul. Drahimskiej.

- „*Tak, jest polecony do pani*”. Teraz już zaczął dochodzić do siebie stary żołnierz.

Przeszedł ulicę i aby dostać się na teren posesji otworzył małą bramkę, wysokości jego ramion. Jakież było jego zdziwienie, gdy stanęła mu na drodze inna grupa uzbrojonych w drewniane miecze chłopców wołając:

- „*Nie wchodź tu, my wczoraj zdobyliśmy ten teren!*”

Czytając napisy na ich tarczach jak: Jurand ze Spychowa, Zbyszko z Bogdańca i Zawisza Czarny, listonosz nie zamierzał ryzykować. Tym razem stary człowiek uśmiechnął się tylko, wyciągnął cukierki, które miał na takie okazje zawsze przygotowane, częstując nimi dzieci.

„*No cóż, widocznie przeciwnik nie czuje się pewnie i chce się poddać*” - pomyślał przywódca grupy, zabierając słodczyce.

Listonosz przyspieszył, bo musiał nadrobić utracony czas pracy.

Czy tak było, czy podobnie, już nie odpowiem Ci, co polegli: kpr. E. Gryga, kpr. H. Koszczyk, kpr. E. Żelazowski, st. sierżant J. Fachler.

Żywym pozostało tylko uszanować pamięć bohaterów, którzy oddali życie w walkach o Czaplinek 3 Marca 1945r.

W walkach o wyzwolenie Czaplinka uczestniczyli m.in.: Piotr Weryho, Piotr Jaroszewicz, Kazimierz Masiowski, Stanisław Lastowski, Alojzy Sroga.

Roman J. Rymar

Usługi remontowe i ogólnobudowlane

BUDUJ Z ROMANEM



Polecamy tynki maszynowe z agregatu oraz suche zabudowy:

- poddasza;
- sufity podwieszane;
- ścianki działowe.

Oferujemy wysoką jakość wykonywanych usług.

Roman Tomczak
Czaplinek 78-550, ul. Apteczna 1
tel. 692 666 912

KURIER CZAPLINECKI - miesięcznik lokalny, kolportowany bezpłatnie, dostępny w formie elektr.: www.kurierczaplinecki.dsi.net.pl; www.dsi.net.pl; www.czaplinek.pl

Redaktor Naczelny: Zbigniew Dudor, tel. 602 372 119, e-mail: dudorzbigniew@poczta.neostrada.pl. Redaguje Zespół. Adres redakcji: 78-550 Czaplinek, ul. Drahimska 70/2.

Wydawca: Stowarzyszenie Przyjaciół Czaplinka, adres: 78-550 Czaplinek, ul. Pięciu Pomostów 1b, tel. 880 744 156, e-mail: takosmider@wp.pl

Konto: Pom. Bank Spółdzielczy O/Czaplinek 93 8581 1027 0412 3145 2000 0001, NIP 2530241296, REGON 320235681, Nr rej. sąd.: Ns-Rej Pr 25/06.

Nakład: 1500 egz. Druk: TEMPOPRINT, 78-400 Szczecinek, ul. Harcerska 2, tel./fax: 94/ 374 41 80.

Redakcja zastrzega sobie prawo zmiany tytułów, skracania, redakcyjnego opracowywania i adiustacji otrzymanych tekstów, selekcjonowania i kolejności publikacji. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych i nie ponosimy odpowiedzialności za treść listów, reklam i ogłoszeń. Drukujemy tylko materiały podpisane, można zastrzec personalia tylko do wiadomości redakcji. Nadesłane i publikowane teksty i listy nie muszą odpowiadać poglądom redakcji. Ceny reklam: moduł podstawowy (10,3 x 4,5) w kolorze – 60 zł, czarno biały – 30 zł, ogłoszenie drobne – 10 zł.

Jak w kryzysie klienta złupić

Kryzys zajrzał nam w oczy. Cały świat o tym mówi, więc i u nas nie jest inaczej. Spada produkcja, rośnie bezrobocie. Nie trudno to zauważyć, bo i na naszym podwórku zwalniali z pracy zakłady małe, i te duże. Tanieją paliwa (choć ostatnio nieco podrożały), nieruchomości, usługi, samochody i wszelkie dobra. Wciąż słyszymy o akcjach rządowych mających pobudzić popyt wewnętrzny i przerwać spiralę kryzysu. Pomyślałem sobie, że nadszedł dobry czas, aby wydać oszczędności na długo oczekiwane dobra i sprzęty. Pewnie będzie sporo taniej, a i sprzedawcy będą miłsi i skłonni do negocjacji cenowych.

Stanieją artykuły powszednie i te luksusowe.

Jak pomyślałem, tak i zrobiłem. Zaczęłem roglądać się po naszych sklepach z rozmaitym asortymentem i z radością stwierdziłem, że nasz kochany Czaplinek stał się oazą spokoju na bezkresnej pustyni zapaści gospodarczej. Ani widu obniżek cen, a podwyżki znaleźć niezbyt trudno. Nie mając pojęcia, czy to media oszukują obywatela, czy nasi handlowcy za nie mają recesję, pojechałem do Szczecinka, a potem do Piły. Inny świat zastałem zaraz po wyjściu z samochodu. Ceny podane pod towarami już na pierwszy rzut oka wydały mi się dziwnie odmienne, a chcąc wydać sporą gotówkę zostałem zaproszony na kawę i negocjacje cenowe. W efekcie pieniądze zostawiłem kilkadziesiąt kilometrów od domu. Po świętowaniu z okazji nowych nabytków zacząłem się zastanawiać, jakie prawa rynku rządzą naszą małą rzeczywistością?

Kilka tygodni później musiałem zakupić akcesoria do samochodu, leki (wszak fala grypy nie ominęła naszej oazy) i kilka innych drobniejszych rzeczy. Z wygody zajrzałem w internet i porównałem ceny przed zakupem. Moje przypuszczenia nie tylko się potwierdziły, ale nawet przerosły najśmielsze oczekiwania. Oto przykłady:

1. Czterolitrowa „bańka” oleju do mojego samochodu wyceniona została w internecie na 67 zł. Koszt przesyłki to 7 zł, co razem daje 74 zł. Jako, że potrzebowałem dwa opakowania, koszt przesyłki rozbił się i cena za opakowanie spadła do ok. 70 zł. W jednym z naszych sklepów motoryzacyjnych taki sam olej kosztuje 82 zł, ale już w innym 115 !!! Zalałem ręce. Pomyślałem o marży sprzedającego i sprzeciwie lokalnych handlowców w temacie budowy supermarketu. Jak nie wiadomo o co chodzi, to chodzi o pieniądze. Kupując olej i filtry do auta zaoszczędziłem prawie 100 zł!!!

2. W jednej z naszych aptek zakupiłem na prośbę sąsiadki preparat wspomagający odchudzanie i regulujący pracę jelit. Za opakowanie 60 tabl. zapłaciłem niemal 30 zł. Zaglądając w internet dowiedziałem się, że taki sam preparat kosztuje 14.20. I nie u jakiegoś domokrażcy, ale w porządnej aptece w Zakopanem lub Bielsku Białej. Jeśli tam sprzedawca zarobił, to ile zarobiła nasza apteka? Zresztą ceny leków to osobna historia. Farmaceuci wykorzystują pozycję monopolisty i windują ceny. W gminie mamy wielu starszych mieszkańców, którzy muszą kupić leki, aby żyć. Zapłaczą, ale zapłacą. A wystarczy wyjechać do Szczecinka, Drawska czy Wałcza, aby zaoszczędzić spore pieniądze. Zwróć się koszty przejazdu, a i na życie jeszcze sporo zostanie. Wiedzą o tym choćby diabełcy, którzy cyklicznie organizują wyjazdy po leki do pobliskich miast.

3. Przed zimą zakupiłem w internecie opony zimowe w cenie 142 zł/szt. Dokładnie takie same opony zaproponowano mi w Czaplinku za 185 zł i tylko dlatego tak „tanio”, że z poprzedniej dostawy. Wykorzystując dobry kontakt ze sprzedawcą zapytałem, co jest powodem ogromnej różnicy i jaka jest marża sprzedającego. Nieco się uspokoiłem, gdy zobaczyłem fakturę, na której cena zakupu przez

sprzedającego była wyższa od ceny, którą ja zapłaciłem wraz z dostawą. Jak widać, nie wszyscy chcą się dorobić kolosalnymi marżami. Znaczenie ma też cena pośrednika, ale jeśli chcesz zarobić – kupuj u tańszego dostawcy. W tym przypadku marża mieściła się w granicach 20%.

Można jeszcze długo wyliczać, lecz miejsca w kolumnach niezbyt wiele. Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na dość uciążliwą praktykę stosowaną od niedawna w naszych sklepach. Pod pozorem dbałości o środowisko zaprzestano rozdawania jednorazowych torebek foliowych, teraz żeby nie nosić mięsa w kieszeni należy za nie płacić po kilka groszy. Czyżby naszych lokalnych sprzedawców nie było już stać na zafundowanie klientowi torebki? A może ich pazerność jest tak wielka, że postanowili w dobie kryzysu nagonić wynik finansowy wyludzanymi groszami?

O cenach na naszym rynku pisaliśmy już kilka razy. Ludzie budujący domy kupują materiały w Szczecinie, inni jeżdżą do Wałcza po leki. Jeszcze inni kupują w Szczecinku odzież i artykuły spożywcze. Czy musi tak być? Czy na zakupy musimy wyjeżdżać z miasta? Czy najbiedniejsi muszą być łupieni tylko dlatego, że nie mają samochodów lub zabrakło linii autobusowej?

Wystarczyło zamknąć na kilka tygodni Biedronkę, żeby się przekonać jak poszybowwały ceny. Na szczęście jest kilku handlowców, którzy zdrową konkurencję postrzegają inaczej. Pamiętajmy jednak, że jedna jaskółka wiosny nie czyni.

Zanim zatem następny raz pójdziemy do sklepu, zajrzyjmy do internetu, aby przekonać się jakie są realne ceny. A jeśli nie znajdziemy podobnych na półkach sklepowych, może warto poczekać z niektórymi zakupami, aż sąsiad będzie musiał jechać do innego miasta pozalać swoje sprawy. Bo podróże kształcą.

Marcin Kowalski

Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinka

1 lutego w siedzibie klubu Ametyst, odbyło się Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinka. Z dużym zadowoleniem przyjęliśmy fakt liczego przybycia zaproszonych gości. Na spotkaniu byli obecni: Przewodniczący Rady Powiatu – Stanisław Mikołajczyk, Burmistrz Miasta i Gminy Czaplinek – Barbara Michalczyk, Przewodniczący Rady Miejskiej – Stanisław Kuczyński, radni powiatowi - Genowefa Polak, Wiktor Woś oraz radni gminni - Andrzej Polewacz Ryszard Mrówka,

Andrzej Szwaia i Marian Zaliński, administrator Drawskich Stron Internetowych Adam Cygan.

W pierwszej części otwartej Zgromadzenia sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia wygłosił prezes Adam Kośmider, a redaktor naczelny Zbigniew Dudor przedstawił zadania „Kuriera Czaplineckiego” w rzeczywistości naszej Gminy. Następnie odbył się panel dyskusyjny, dotyczący żywnościowych problemów miasta i gminy, kierunków rozwoju i zagrożeń. Wystąpiło kilkunastu mówców, w tym zaproszeni goście, którzy także zrelacjonowali swoją działalność na niwie samorządowej. S. Kuczyński udzielił informacji o pracach Rady Miejskiej. S. Mikołajczyk przedstawił prace Rady Powiatu i działalność naszych radnych powiatowych. Dużo wiedzy o problemach naszej społeczności wniosło obszerne wystąpienie Pani Burmistrz.

Spotkanie nie miało charakteru kurtuazyjnego, toteż zadawano wiele trudnych pytań, wypowiadano niewygodne osady, formułowano kontrowersyjne wnioski. „Oberwało się” Zarządowi Stowarzyszenia,

redakcji Kuriera, pani Burmistrz, radnym gminnym. Nikt jednak nie unikał odpowiedzi, toteż dyskusja była bardzo ożywiona i owocna. Należy podkreślić, że była to pierwsza tak liczna i reprezentatywna grupa przedstawicieli władz na naszym Zgromadzeniu. Czy będzie to przełom i postęp we wzajemnej współpracy – czas pokaże. Dotychczas bowiem zbyt wiele kontrowersji budziło już samo pojmowanie zasad kontroli i krytyki społecznej. Były różne reakcje na publikacje ukazujące się w Kurierze, zamiast działań zmierzających do poprawy stanu spraw gminnych. Niepokojące jest tylko twierdzenie, iż krytyka szkodzi wizerunkowi miasta, co może oznaczać, że jak nie będzie krytycznych artykułów, to nie będzie problemów.

Członkowie Stowarzyszenia obiecali, że dalej będą wspierać władze w jej słusznych posunięciach, będą się przypatrywać działaniom i reagować na wszystkie niepokojące sygnały.

Druga część wewnętrzna obrad odbyła się z udziałem tylko członków Stowarzyszenia. Przeprowadzono wybory uzupełniające do Zarządu – nowym sekretarzem został Bernard Bubacz. Zatwierdzono: sprawozdania merytoryczne i finansowe za rok 2008 oraz sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. Udzielono Zarządowi absolutorium za miniony rok. Przyjęto plan finansowy na 2009 r. oraz uchwałę o kierunkach działania Stowarzyszenia w 2009 roku.

Zarząd



Foto: Adam Cygan

Sprawozdanie

z działalności Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinka w 2008 roku

W okresie sprawozdawczym, w ciągu minionego roku, Zarząd Stowarzyszenia pracował w następującym składzie:

- **Adam Kośmider** - prezes
- **Marcin Kowalski** - wiceprezes
- **Bogusław Parzuchowski** - sekretarz
- **Zbigniew Dudor** - skarbnik
- **Ryszard Marcewicz** - członek Zarządu
- **Romuald Czapski** - członek Zarządu

Komisja Rewizyjna w składzie:

- **Maciej Zakrzewski** - przewodniczący
- **Brunon Bronk** - członek komisji
- **Ryszard Derbot** - członek komisji

Ostatnie Walne Zgromadzenie odbyło się 27.01.08r., na którym podjęto uchwałę określającą kierunki działania Stowarzyszenia w 2008 roku.

Realizując wytyczne uchwałą zadania, czynnie wspieraliśmy, poprzez publikację na łamach Kuriera Czaplineckiego, oraz poprzez radnych reprezentujących punkt widzenia Stowarzyszenia, wszelkie inicjatywy dobrze służące rozwojowi gminy.

Rozwijaliśmy współpracę z innymi organizacjami pozarządowymi, jak: ZKRPIBWP, PZERiI, WOPR, Stowarzyszenie „Pokolenia”, Bractwo Żeglarskie i szkołami. Razem występowaliśmy w ramach konkursów o dotacje na realizację wspólnych zamierzeń. W sumie złożyliśmy 6 wniosków: do Zarządu Woj. Zachpom., do BS z Funduszu Rozwoju Społecznego Społeczeństwa Obywatelskiego, Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej – z FIO, do Fundacji Batorego o dotację instytucjonalną (list intencyjny), do SIS-G powiatu drawskiego – „Działaj Lokalnie”, do Gminy Czaplinek i Starostwa Powiatowego. W sumie z konkursów pozyskaliśmy sporo środków na wydawanie Kuriera Czaplineckiego.

I tak z konkursów organizowanych przez: powiat – 1000 zł, gminę – 1900 zł, SiS-G „Działaj Lokalnie” – 700 zł; razem 3600 zł.

Ponadto pozyskaliśmy darowizny od różnych donatorów – 300 zł.

W tym roku złożyliśmy już dwa wnioski o dotacje: do Zarządu Wojewódzkiego i Gminy Czaplinek – tu konkurs został już rozstrzygnięty, otrzymaliśmy 1000 zł.

W ramach współpracy ze szkołami, przeprowadziliśmy w dniu 17 maja z uczniami Gimnazjum patrol ekologiczny na wyspie Bielawie. Młodzież z ZSP stale redaguje w Kurierze własną stronę pt. „Młodzi piszą”. Nawiązemy niebawem bliższe współdziałanie z nowopowstałą w LO klasą o profilu dziennikarskim.

Przygotowaliśmy i przeprowadziliśmy, wspólnie z Komitetem Budowy Obwodnicy, dwa spotkania z parlamentarzystami z naszego okręgu wyborczego, głównie związane z problematyką obwodnicy. W dniu 30 kwietnia spotkaliśmy się z posłem na Sejm RP Stanisławem Wziątkiem. Efektem spotkania były dwie interpelacje poselskie: w sprawie działalności ANR i możliwości budowy obwodnicy. Natomiast w dniu 9 sierpnia spotkaliśmy się z posłem do Parlamentu Europejskiego Bogusławem Liberadzkim.

Dzięki nawiązaniu współpracy z Politechniką Radomską możliwa była realizacja dwóch przedsięwzięć. Pierwsze, to przeprowadzenie 9 czerwca na ośrodku wypoczynkowym Drawtur, festynu sportowego dla klas I Gimnazjum. Drugie, które należy uznać za jeden z ważniejszych sukcesów Stowarzyszenia, to doprowadzenie do badań wad postawy dzieci ze szkół podstawowych w dniach 15-20 września.

W ramach przedsięwzięć konsolidujących i edukacji ekologicznej odbył się 13 września, zorganizowany wspólnie z Bractwem Żeglarskim, piknik integracyjny na wyspie Bielawie.

Przedstawiciele Stowarzyszenia brali udział we wszystkich imprezach patriotycznych na Kwaterze Wojennej cmentarza, składając kwiaty w takich dniach jak: 3 marca, 9 maja, 1 września i 11 listopada.

Uczestniczyliśmy, już po raz drugi, w wydaniu czaplineckiego kalendarza, wydawnictwa, które cieszy się w gminie, i poza nią, dużym uznaniem i zapotrzebowaniem. Na pewno za rok dojdzie do powtórzenia tego kroku.

W strukturach Stowarzyszenia działa nadal powołany na zebraniu mieszkańców Społeczny Obywatelski Komitet Budowy Obwodnicy m. Czaplinka, jako organ społeczny, w założeniu stymulujący i wspomagający władze gminy w staraniach o budowę obwodnicy miasta. Skład Komitetu jest otwarty i w miarę potrzeb będzie ulegał zwiększaniu. Komitet tworzą obecnie następujący obywatele: Zbigniew Dudor, Janusz Jaworski, Krystyna Kapusta, Adam Kośmider, Wiesław Krzywi-

cki, Andrzej Polewacz, Andrzej Szwaia i Wiktor Woś. Działania Komitetu do tej pory nie są zbyt widoczne. Wpływają na to zapewne dwa czynniki: po pierwsze – niespecjalnie przychylny jego zamiarom władze gminy, po drugie – udzielanie się w sprawach obwodnicy większości członków Komitetu, na forum Rady Miejskiej, a przede wszystkim w formie publicystycznej na łamach Kuriera.

Aby mieć odpowiednie narzędzie do realizacji swoich zamierzeń, Stowarzyszenie w dalszym ciągu wydaje miesięcznik „Kurier Czaplinecki”, którego kolejny, 30 numer, właśnie się ukazał. Uważamy to, jak na razie, za nasze największe dotychczasowe osiągnięcie. Istniała i nadal istnieje społeczna potrzeba działania takiej trybuny. Z wydawaniem Kuriera wiąże się wielki wysiłek organizacyjny, logistyczny i olbrzymi wysiłek finansowy. Jeżeli chodzi o stronę publicystyczną, mamy pewien niedosyt związany z nikłym odzewem ze strony adresatów naszych artykułów, zwłaszcza ze strony władzy. Nasze propozycje, rozwiązania i krytyczne uwagi w zasadzie nie są brane pod uwagę. Mamy jednocześnie pewność, że pismo na stałe już wpisało się w nasz społeczny pejzaż.

Niektórych zadań zawartych w uchwale nie udało się nam zrealizować.

Nie powiedli się starania o uzyskanie lokalu organizacyjnego dla Stowarzyszenia i dla redakcji Kuriera. Brak własnego pomieszczenia stanowi poważną przeszkodę w rozwijaniu naszej działalności. Zastępczym lokalem dysponujemy dzięki łaskawości Pani Burmistrz i współpracy z Klubem Ametyst oraz PZERiI, którym serdecznie dziękujemy za udzielaną pomoc. Wiele przedsięwzięć nie doszło do skutku z uwagi na brak środków finansowych. Liczymy, że w tym roku powiedzie się nam lepiej.

Stowarzyszenie liczy dzisiaj 35 członków. Jesteśmy, zgodnie z założeniami Statutu, organizacją apolityczną, działającą w systemie non profit, na niwie społecznej i samorządowej, której funkcjonowanie oparte jest wyłącznie na pracy społecznej naszych członków. Nie wszyscy nasi członkowie są aktywni przez cały rok i 24 godz. na dobę. I w żadnej organizacji tak nie jest i oczywiście nie musi być. Formy aktywności naszych członków przybierają różnorodną postać. Czy jest to wsparcie finansowe, organizacyjne, logistyczne, czy intelektualne – to każda forma jest dobra i cenna. Jednym nie pozwala na większe zaangażowanie wiek i zdrowie, innym praca zawodowa, lub za ciasne ramy organizacyjne Stowarzyszenia.

Mając na uwadze zespołowe i indywidualne dokonania wielu naszych Koleżanek i Kolegów, oraz osób nas wspierających, składam serdeczne podziękowania za dotychczasowe działania (kolejność przypadkowa i nie obejmująca wszystkich):

- Kol. Jadwidze i Jackowi Godziembom-Czyżom, za znakomite prowadzenie Kroniki Stowarzyszenia;
- Kol. Wiesławowi Krzywickiemu, za pomysły i skuteczne ich wcielanie w życie;
- Kol. Zygmuntovi Figarskiemu, za wrażliwość społeczną i ojcowskie baczenie na działania Kuriera;
- Kol. Zofii Snarskiej, za mądre rady i matczyną troskę o Stowarzyszenie;
- Kol. Leonowi Chamer-Ciemnińskiemu, Ryszardowi Derbotowi i Wacławowi Kudzinowi, za dzielne trwanie w pierwszym szeregu;
- Kol. Waldemarowi Wiśniewskiemu, za nieustającą gotowość z aparatem fotograficznym;
- Kol. Andrzejowi Szwai, za determinację w walce o słuszne sprawy na forum Rady Miejskiej;
- Kol. Zbigniewowi Dudorowi, za mozołne i skuteczne pozyskiwanie funduszy na działalność statutową Stowarzyszenia;
- Panu Adamowi Cyganowi, administratorowi DSI, za popularyzację oraz wspieranie Stowarzyszenia i Kuriera Czaplineckiego na forum stron;
- drukarni „Tempoprint” ze Szczecinka, za modelową współpracę przy wydawaniu Kuriera;
- Panu Robertowi Rycerskiemu za logistyczne wspieranie inicjatyw Stowarzyszenia, realizowanych z Gimnazjum;
- wreszcie, Zespołowi Redakcyjnemu Kuriera (w składzie którego są nie tylko członkowie Stowarzyszenia), za nieustający trud przy pracach redakcyjnych.

Misją Stowarzyszenia jest budowa społeczeństwa obywatelskiego. Społeczeństwa, w którym głos obywatela będzie słyszany przede wszystkim i w każdej, istotnej dla gminy sprawie. Gmina powinna być współtworzona poprzez działania obywatelskie, przez świadomych i aktywnych obywateli. Będziemy ciągle aktywizować mieszkańców do wspólnego działania na rzecz gminy.

Dla osiągnięcia naszych celów statutowych będziemy współpracować ze wszystkimi zorganizowanymi środowiskami naszej społeczności, zainteresowanymi współpracą. Nie jest jednak naszym zamiarem zastępować czy wyręczać naszych władz w sprawowaniu ich powinności. Nastawiamy się, i liczymy na partnerskie współdziałanie z władzami powiatowymi, Burmistrzem, Radą Miejską, jednostkami i instytucjami gminnymi. Chcemy być ważnym i odpowiedzialnym partnerem samorządu. Będziemy wspierać wszelkie działania, służące rozwojowi naszej gminy. Zachęcamy do współpracy wszystkich mieszkańców, organizacje pozarządowe, społeczne, związki i partie polityczne.

Zapraszamy do wstępowania w nasze szeregi tych, którzy chcą aktywnie i realnie kształtować oraz wpływać na naszą gminną rzeczywistość.

Prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinka
Adam Kośmider

POŚREDNICTWO UBEZPIECZENIOWE I FINANSOWE

UBEZPIECZENIA

- komunikacyjne (tanie)
- majątkowe
- na życie
- emerytalne

HDI Samopomoc, PTU
HDI Asekuracja, Polisa Życie

Andrzej Wesółowski

Zapraszamy:
Pn.-Pt. 8.00-18.00
Sob. 9.00-14.00

78-550 Czaplinek, ul. Kochanowskiego 16/35
tel. 094/ 375 40 80, kom. 606 275 843

Wsi spokojna, wsi wesola...

Hm, tak może było kiedyś. Dzisiejszy obraz wsi jest delikatnie mówiąc nieco inny. Kluczewo jest tu dobrym przykładem zmian, jakie zaszły w życiu wsi na przestrzeni 70 lat. Do 1972 r. we wsi mieściła się siedziba gminy, znajdowały się w niej więc wszelkie potrzebne urzędy i instytucje – w różnych okresach czasu były w niej: urząd gminy, urząd stanu cywilnego, szkoła, kościół, posterunek milicji, przychodnia lekarska, przychodnia weterynaryjna, nadleśnictwo (jeszcze po wojnie), leśnictwo, dom kultury, kilka sklepów, kino, do 1945 r. hotel i stacja benzynowa, mleczarnia, młyn, poczta, sala restauracyjno-widowiskowa (właściwie dwie), piekarnia, masarnia, kawiarnia, piwiarnia i wiele jeszcze innych. Dziś są tylko: kościół, dwa sklepy, producent słodczy Sp. z o.o. „Gniewko”, leśniczówka i... ludzie. Ludzie, którzy czasami mają wrażenie, że są ludźmi drugiej kategorii, bo... mieszkają na wsi właśnie.



Hotel w Kluczewie (sprzed 1945r.)

Czasy, kiedy wieś była wsią rolniczą już minęły – jest tu zaledwie kilku rolników uprawiających ziemię, więc traktowanie problemów wsi jako problemów rolnictwa jest głębokim nieporozumieniem. Jest to jednak wygodne dla władz wszelkiego rodzaju, gdyż można wepchnąć „temat” do worka z tabliczką „rolnictwo” i rozłożyć ręce w tłumaczeniu, że programy Ministerstwa Rolnictwa dotyczące rozwoju wsi są niewystarczające itp., itd. A ja i wielu innych, ba, większość mieszkających tu ludzi, z rolnictwem nie mamy nic wspólnego. Szczerze mówiąc nie pamiętam, kiedy ostatnio widziałem krowę.

Logicznym było, że wraz z likwidacją urzędu gminy we wsi, znikły z niej pewne instytucje. Niektóre nie przetrwały czasu, jak choćby hotel, którego dumna niegdyś bryła, straszy w środku wsi odrapaną elewacją. Jego piętro, w którego pokojach hotelowych przez długie powojenne lata urzędował dom kultury i biblioteka publiczna dziś stoi pusta i nieogrzewana, niedługo na remont trzeba będzie wydać majątek. We wsi straszą jeszcze niszczące obiekty dawnej bazy kółka rolniczego i obiekty po byłych magazynach GS-u. Niedługo dołączy do nich budynek szkoły, z którego wyprowadzono dzieci w sierpniu ubiegłego roku. Słowo wyprowadzono jest tu właściwe, gdyż w końcu sierpnia postawiono rodziców pod ścianą – albo przeniosą dzieci do szkoły w Czaplinku, albo będą mogły się uczyć w Kluczewie, ale na razie nie wiadomo kto będzie uczył, bo nie ma nauczycieli (którym powiedziano w lutym, że dobrze będzie jak poszukają sobie nowej pracy, zapomniano jednak powiedzieć o tym rodzicom dzieci, do końca nieświadomym sytuacji). Stojąc pod ścianą trudno się bronić i efekt jest taki, że szkoła stoi pusta. Nikt nie ma pomysłu co teraz z nią zrobić – sprzedać? A cóż zrobić w budynku typowo szkolnym – zakład pracy? Dom starców? Mieszkania? Wszystkie te pomysły wymagają olbrzymich nakładów środków finansowych na przebudowę budynku. Co więc będzie? Nic! Budynek jest ocieplony styropianem, tylko patrzeć jak w słabo ogrzewanym budynku pojawi się grzyb, niszczący go od środka. 140-letni budynek szkoły stanie się kolejnym straszącym obiektem we wsi.

Niedługo kolejnym może stać się budynek hydroforni – pojawił się bowiem pomysł (co za szczęście, że jeszcze nie zrealizowany) na dostarczanie wody z wodociągu w Drahimku, gdyż remont hydroforni w Kluczewie jest zbyt kosztowny. Nie jestem ekonomistą, ale tego nie mogę zrozumieć – budowa kilku kilometrów sieci wodociągowej z Drahimka ma być tańsza niż remont budynku hydroforni w Kluczewie? A co będzie w przypadku awarii ujęcia wody w Drahimku? Wówczas

nie tylko Drahimek i Stare Drawsko, ale także Kluczewo będzie pozbawione wody. Poprzedni zastępca burmistrza był zdania, że należy wszystkie gminne wodociągi połączyć we wspólną sieć, by w razie awarii jednego ujęcia wody dostarczać potrzebującym jej z drugiego. Logiczne i sensowne. Odnoszę jednak wrażenie, że poglądy logiczne są mało popularne.

Chwała gminie za remont sali wiejskiej, dawna sala widowiskowo-restauracyjna hotelu, później kino „Płomień”, a dziś sala wiejska, rzeczywiście wygląda porządnie. Dzięki pomocy sponsorów z Niemiec udało się wyremontować (zamknięty dziś) budynek szkoły, stwarzając dzieciom naprawdę dobre warunki nauki, przeprowadzić remont kościoła, wymieniając w nim pokrycie dachowe i instalację elektryczną i... i to wszystko.

Kluczewo zawsze było wsią przygraniczną – w czasach Królestwa Polskiego, niedaleko za wsią była granica z Księstwem Pomorskim, później (i aż do dziś) granica powiatu i gminy. Dziś też czujemy się jak na zapomnianym pograniczu. Kabel światłowodowy TPSA nie dotarł do Kluczewa – nie opłaca się. Kanalizacja – dalekie plany – nie opłaca się. Azbestowe rury wodociągowe leżą w ziemi od końca lat 60-tych, słyszymy, że nie ruszane nie szkodzą, myślę jednak, że gdyby leżały w mieście to okazałyby się, że szkodzą strasznie i dawno już byłyby wymienione. Można by tak długo. Rozumiem, że Czaplinek potrzebuje inwestycji, widzi to każdy przyjeżdżający do miasta, trudno wprost tego nie zauważyć. Osobiście zdarzyło mi się udzielać odpowiedzi turystom na pytanie - „Przepraszam, ja tu pomiędzy domami widzę jezioro, ale jak do niego dojść?”. Dla mieszkańców Czaplinka pytanie głupie, ale nie każdy jest mieszkańcem Czaplinka i wie, że trzeba skręcić za „Biedronką”, zejść Apteczną, lub koło młyna. I wszystko to w mieście chwalamy się wszędzie jeziorami.

Być może te moje wywody brzmią nieco gorzko, ale jest to głos, że gmina to nie tylko Czaplinek, że są jeszcze wsie, w których mieszkają ludzie, rzadko już rolnicy. Ludzie, którzy również płacą podatki. Dziś mieszkańcami Kluczewa w większości są ludzie starsi, młodzi stąd uciekają. Dlaczego? Trudno wiązać przyszłość z miejscem, w którym trudno zauważyć wysiłki władz do poprawy sytuacji. To problem bardzo wielu wsi, Kluczewo nie jest tu przecież wyjątkiem. Problem jednak istnieje i nie sposób go nie zauważyć. Ci starsi ludzie napotykają w miejscu swego zamieszkania na coraz więcej problemów – coraz mniej usług na miejscu, coraz mniej połączeń autobusowych, coraz droższych zresztą. Czują się coraz bardziej zagubieni, zapomniani. Być może część młodych ludzi chętnie pozostałaby na wsi, są tu przecież domy ich rodziców, piękna okolica, ale... no właśnie. Chyba nie chcą się skazywać na bycie obywatelem drugiej kategorii tylko z tego powodu, że chcieliby zamieszkać na wsi.

Krzysztof Reszta

OLIWIER

Sikory 51a/1, 78-550 Czaplinek, tel. 601 140 215

Kompleksowe usługi ogólnie - remontowe:

<ul style="list-style-type: none"> - szpachlowanie - tynkowanie - tapetowanie - malowanie - kafelkowanie - ściany i sufit z płyt gipsowych 	<ul style="list-style-type: none"> - panele podłogowe - montaż stolarki okiennej i drzwiowej - ocieplenia zewnętrzne - wewnętrzne instalacje elektryczne - i inne
--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------

Szybko, tanio i solidnie!!! Wieloletnie doświadczenie w w/w usługach.

dr n. med. MAREK TOMCZAK

specjalista chirurg

Medycyna estetyczna - usuwanie zmarszczek, powiększanie i modelowanie ust, usuwanie znamion, naczynek

Choroby naczyń - żylaki, owrzodzenia, ch.Buergera

Choroby odbytu - hemoroidy, szczeliny

LIPIE 3, k/ Dęboleki, 78-600 Wałcz

tel. 094 361 86 02, 0 601 210 010

www.zylaki.com

Co nieco o rybach i nie tylko

Sezon wędkarski dawno zakończony. Wędkarstwo podlodowe mnie nie kręci, więc wspominać sobie czasy, gdy o sukcesy wędkarskie było łatwiej, bo i ryb było więcej, a ich środowisko nie tak zdewastowane.

Teraz źródłem niepokoju, jaki niesie ze sobą dla człowieka i ryby pospołu, jest smutek ekologiczny naszych coraz bardziej zanieczyszczonych i zdegradowanych wód. Nasze czaplineckie środowisko części Poj. Drawskiego, jak na razie wychodzi z tego obronną ręką. Możemy się pochwalić jeszcze niezłą klasą czystości wód. M.in. zawdzięczamy to uruchomionej w latach siedemdziesiątych oczyszczalni ścieków. Woda z pól nie jest przenawożona. Nowoczesne pestycydy na ogół zdążą się rozłożyć przed wypłukaniem do jeziora. Przede wszystkim nasze jeziora otoczone są urokliwymi lasami, razem z którymi tworzą ekosystem samooczyszczający się. Jednak dla wędkarzy wszystko nie jest tak proste i piękne. Niektórzy rolnicy, aby uzyskać dopłaty z UE, zaorali istniejące od zawsze polne drożki do jezior. Nie ułatwia życia wędkarzom i turystom Nadleśnictwo. Jeszcze kilkanaście lat temu polanki nad jeziorami były dostępne, zagospodarowane – wiaty, stoły, latryny, miejsca pod namioty. Wraz ze starym ustrojem zniknęły te urokliwe miejsca, a turyści czy wędkarze, przemieszczają się chyłkiem, bo wstęp jest tam wzbroniony. Jest to teraz często miejsce wywozu śmieci, wszak płacimy za nie coraz więcej, a w dobie kryzysu nawet za pozbierane puszkę otrzymamy 4-krotnie mniej.

Także kultura i zachowanie niektórych wędkarzy pozostawiają dużo do życzenia. Okolice łowisk, kładek, często wyglądają jak wysypisko śmieci. Połamane gałęzie, deski, plastikowe torby i butelki, kapsle, puszki, papiery, niewypalone ogniska. Te niektóre wynalazki dzisiejszej cywilizacji przyroda będzie rozkładać setki lat. Tylko apelować do kolegów wędkarzy o większą kulturę nad wodą. Są jednak tacy, a jest ich niemało, że nie tylko sprzątają po sobie, ale także to, co pozostawili po sobie inni. Rośnie nowe pokolenie, i dzięki akcji „sprzątanie świata” zaszczerpiono zachowania ekologiczne tym najmłodszym, i należy się im za to podziękowanie i szacunek.

Niezmiennie ważna jest etyka wędkarska, która wyrosła na gruncie racjonalnej ochrony łowisk przed wyrznięciem. Stąd wymiary ochronne, okresy połowu, limity, zakazy łowienia niektórymi metodami. Etyka to także samoograniczanie się, nieraz w samousprawiedliwianiu, że niewymiarowe to dla kota. Najczęściej łowimy na zasadzie „chłop żywemu nie przepuści”. Zmienia się mentalność wędkarzy, i to na gorsze. W latach siedemdziesiątych np. na Krzemieniu udało mi się po długiej walce wyholować dużego szczupaka, ponad 11 kg. Wędkarze na kładce kibicowali, wielokrotnie musiałem go pokazywać. Obecnie na tych samych stanowiskach, kiedy wypuszczam niewymiarowego szczupaka, młodsze pokolenie wędkarzy krzyczy „dziadku, jakiś ty głupi”.

Będę się upierać, że coraz większym zagrożeniem ekologicznym są kormorany. Coraz liczniejsza popu-

lacja tych długowiecznych ptaków, wyjadających nie tylko chwast rybi, a dojadających lepszymi kaskami, np. węgorzami, czyni olbrzymie dewastacje w rybostraniu. Wysokoazotowe odchody „guano” palą okolice gniazdowania, o czym świadczą połacie obumarłych drzew. Spustoszenie w rybostraniu, szczególnie na tych śródlęśnych akwenach, powodują wydry. Żeby to jeszcze zjadły co upolują, ale traktują to jak zabawę, co ilustrują znalezione dorodne okazy ryb do połowy obgryzione.

Największy i najgroźniejszy jednak wróg naszych jezior, porusza się na dwóch nogach. Jest przebiegły i zdesperowany w dążeniu do celu, uzbrojony w najnowocześniejsze środki techniczne, dysponujący sprzętem połowowym nawet lepszym od zawodowych rybaków – to zawodowi kłusownicy. Niektórych skłania do tego bieda, wynikająca z bezrobocia, potrzeby wykarmienia rodziny. Najgroźniejsi są ci, co z tej profesji zrobili sposób na

życie, na dobry i szybki zarobek. Praktycznie nikt ich nie ściga. Wędkując, co rusz napotykam się na wontony, drygawice, sznury, pupy, węciorki, żaki, kozaki, mieroże, a zimą klocki, o których wiem na pewno, że nie rybackie. W obiegu jest jeszcze nasz czaplinecki wynalazek, produkcji byłej Telkom-Telczy – agregaty. One wyrządzają największe szkody, bo porażają wszystko, co się w wodzie porusza. Zastanawiam się tylko, skąd w okolicznych barach, czy restauracjach, niezależnie od pory roku, zawsze jest świeża ryba, i to w okresach ochronnych, gdy dany gatunek nie jest odławiany przez rybaków? Może stróżę prawa, jedząc smaczną sielawę po sezonie, zainteresują się jej pochodzeniem. Spółka rybacka, jak słychać z obiegowych opinii, także trwa w samozadowoleniu – my nie tykamy sprzętu kłusowniczego, oni nam nie podbijają ryb i sieci, specyficzna symbioza, wehikuł czasu.

Spółeczna Straż Rybacka przy PZW ma trochę sukcesów, ale brakuje im czasu, sprzętu i paliwa, aby skutecznie walczyć z patologią. Cała nadzieja w nowo utworzonej Straży Leśnej i Wędkarskiej przy Starostwie Powiatowym w Drawsku Pom.

Wędkarzy przybywa, ale tych nieorganizowanych. Koło PZW w Czaplinku liczyło kiedyś kilkaset osób, teraz kilkadziesiąt, ale i tak trudno o quorum na zebraniach sprawozdawczych. Ta garstka zapaleńców-społeczników ma jednak sporo sukcesów, zwłaszcza z najmłodszym narybkiem, dziećmi i młodzieżą.

W stancji wiszą trofea i dyplomy dokumentujące liczne sukcesy wędkarskie. Staraniem koła dokonywane są zarybienia wylęgiem oraz narybkiem szczupaka, narybkiem i krocziem karpia i lina, są starania o narybek sandacza. Spontanicznie wędkarze dokonywali także przerzutów ryb z jezior w czasie przyduchy (brak tlenu) do wód głębszych. Gospodarz wód, Spółka rybacka, zarybia wylęgiem szczupaka

oraz wylęgiem i ikrą sielawy. Nie zarybiają już sieją, bo ta piękna ryba prawie całkowicie wyginęła, i nie ma gdzie pozyskać tarlaków.

Ryb jest coraz mniej, coraz mniejsze, bo i środki do ich połowu coraz bardziej wyrafinowane. Zgodnie z tezą ewolucjonistów, odławianie największych



J. Antoniewicz ze szczupakiem 9,6 kg, złowionym na j. Młotowo w 1983r.

sztuk sprawia, że kolejne pokolenia ryb stają się coraz mniejsze. Duże sztuki mają przekazywać swoje geny potomstwu. W niektórych krajach, sportowo łowi się duże okazy, a jest ich bardzo dużo. Wędkarz złowioną rybę zmierzy, zważy, sfotografuje, duży buźka, i z powrotem do wody! Ciężko to zrozumieć przebywającym na saksach, np. w Anglii, naszym rodakom. Łamią tamtejsze zakazy i tradycje, więc w niektórych hrabstwach Polacy mają zakaz uprawiania tego sportu wędkarskiego.

Wędkarzy łączy jedno: marzenia o wielkiej rybie, o tym, aby udało się ją przechytrzyć. Śni się ona jeszcze zielonemu wędkarzowi, jak i staremu wyjadaczowi. Nie każdy jest skory do tego się przyznać. Tak jak grzybiarz nie zdradzi, gdzie znalazł dorodne borowiki, tak i na ogół wędkarz nie jest skory pokazać jezioro, kładki, podwodne górki, gdzie biorą „takie” ryby.

Połamania kija życze!

Józef Antoniewicz

Wyciąg narciarski w Starej Studnicy

Kolejny już raz, w ostatni weekend, byłem z rodziną na nartach w Starej Studnicy w gminie Kalisz Pom., niedaleko Mirosławca. Nareszcie śniegu było pod dostatkiem, a pogoda dopisała nad wyraz. To spowodowało, że narciarzy był nadkomplet. Amatorzy sportów zimowych przybyli ze wszystkich możliwych okolic. Można tu szaleć na trasach zjazdowych 350 i 500 m, przy różnicy poziomów 43 m. Stok jest oświetlony, a właściciel planuje zakup armatek śnieżnych, aby uniezależnić się od kaprysów zimy. Wypożyczalnia sprzętu i bufet na miejscu.

Obiekt jest czynny codziennie od godz. 15.00 do 19.00, w weekendy od 12.00 do 19.00. Jednak przed

podjęciem decyzji o przyjeździe do Starej Studnicy, aby ustrzec się niespodzianek, lepiej zadzwonić pod nr tel. 601 573 162.

Jest to na razie jedyny w naszym regionie wyciąg narciarski. Niewiele brakowało, aby i w naszej gminie Czaplinek – w Żerdnie, taki wyciąg powstał. Wielka szkoda, że potencjalny inwestor, nie mógł się porozumieć z burmistrzem poprzedniej kadencji. Także obecnym władzom problem wyciągu narciarskiego, jak i wszystkich sportów zimowych, jest zupełnie obojętny.

Adam Kośmider



Lepsza ochrona przyrody w powiecie drawskim

Nadszedł czas, aby zrozumieć, że przyroda bez człowieka będzie istniała, ale człowiek bez przyrody nie.

12 lutego ukonstytuowała się **POWIATOWA RADA OCHRONY PRZYRODY**, która będzie organem opiniotwórczo-doradczym Starosty Drawskiego w zakresie:

- inicjowania działań na rzecz ochrony przyrody i zachowania naturalnego dziedzictwa biologicznego w Powiecie;
- wspierania racjonalnego użytkowania zasobów naturalnych oraz zachowania różnorodności biologicznej;
- stymulowania gospodarki zasobami zwierząt łownych zgodnie z zasadami racjonalnej gospodarki rolnej, leśnej i rybackiej;
- wspierania działań zwalczających kłusownictwo i szkodnictwo łowieckie;
- kultywowania tradycji oraz krzewienia kultury i etyki łowieckiej;
- organizowania okolicznościowych spotkań przy współdziałaniu z właściwymi organami samorządowymi i państwowymi;
- propagowania ochrony przyrody i łowiectwa, jako integralnej części ochrony środowiska naturalnego;

- wspierania działań w zakresie edukacji ekologicznej dzieci i młodzieży;
- ocena realizacji zadań w zakresie ochrony przyrody;
- opiniowanie projektów aktów prawnych w zakresie ochrony przyrody wydawanych przez Radę Powiatu;
- przedstawianie opinii i wniosków w zakresie ochrony przyrody;
- opiniowanie planów rozwoju i strategii powiatowych w zakresie ochrony przyrody.

W skład Rady weszli przedstawiciele: Kół Łowieckich, Polskiego Związku Wędkarskiego, Lasów Państwowych, Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska, Izby Rolniczych, Stowarzyszeń i Organizacji Ekologicznych, **Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinka**, Powiatowy Lekarz Weterynarii i Starosta Drawski. Rada ze swego grona wybrała pięcioposobowe Prezydium.

Rada zbierać się będzie co najmniej 2 razy w roku, a o każdym posiedzeniu będziemy informować w **KURIERZE CZAPLINECKIM**. Liczymy

także na uwagi, wnioski i propozycje czytelników w zakresie ochrony przyrody – przenosić je będziemy



na forum Rady i zapewne stanowić one będą cenny wkład w jej działalność.

*Prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinka
Adam Kośmider*

Kampania „Kocham Reaguję”

Powyższa kampania jest kontynuacją, rozpoczętych w ub.r., działań informacyjno-edukacyjnych na rzecz przeciwdziałania przemocy pn. „Kocham. Nie biję”, która realizowana jest w ramach rządowego programu ograniczania przestępczości i aspołecznych zachowań „Razem bezpiecznie” oraz Krajowego Programu Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie.

Przedsięwzięcie ma na celu zwiększenie społecznego zaangażowania w sprawy związane z przeciwdziałaniem przemocy w rodzinie, ze szczególnym uwzględnieniem reagowania na przemoc wobec dzieci.

Na ten cel uruchomiono telefon zaufania dla ofiar dotkniętych przemocą – 0 801 109 801 oraz ogólnopolski bezpłatny telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111.

Wydano również materiały informacyjno-edukacyjne na potrzeby kampanii, które wkrótce trafią, za pośrednictwem samorządów, do poszczególnych gmin powiatu drawskiego.

W ulotkach stworzonych na potrzeby kampanii „Kocham Reaguję” informuje się społeczeństwo co można zrobić aby pomóc dzieciom doświadczającym przemocy:

Należy zwracać uwagę na objawy przemocy wobec dzieci;

Jeśli masz wątpliwości, porozmawiaj z kimś na temat sytuacji, która budzi twoje podejrzenia;

Powiadom o swoich podejrzeniach przedszkole lub szkołę, do której uczęszcza dziecko – porozmawiaj z pedagogiem o swoich podejrzeniach dotyczących sytuacji dziecka;

Powiadom ośrodek pomocy społecznej;

Wyślij do sądu rodzinnego – nawet anonim – pismo z opisem sytuacji. Ważne jest by podać w nim dane krzywdzonego dziecka i jego rodziny;

Możesz powiadomić policję lub prokuraturę.

Co zrobić jeśli podejrzewasz, że dziecku dzieje się krzywda?

Czasem trudno zdecydować się co zrobić. Możesz nie mieć pewności, że dziecko jest krzywdzone. Jednak wygląd i zachowanie dziecka może mieć związek z krzywdzeniem. Czasami nie chcesz wchodzić w konflikt z sąsiadami, boisz się, że interweniując jeszcze pogorszysz sytuację dziecka. Obawiasz się, iż w skutek Twoich działań rodzina się rozpadnie lub dziecko trafi do Domu Dziecka.

Pamiętaj jednak, że być może jesteś jedyną osobą, która zauważyła, że dziecko potrzebuje pomocy!

Jeśli nie jesteś pewny, czy Twoje podejrzenia są słuszne, możesz zwrócić się do instytucji, które mają obowiązek sprawdzić, co dzieje się w domu dziecka i jeśli jest potrzeba, udzielić pomocy dziecku i rodzicom. Ale żeby te instytucje mogły zacząć działać muszą otrzymać informację, że dane dziecko lub rodzina potrzebują wsparcia.

Dlatego Twoja reakcja jest bardzo ważna !

Jedną z ulotek kampanii dostarcza informacji o objawach przemocy wobec dziecka i działaniach, jakie możesz podjąć będąc świadkiem.

Nie bądź obojętny wobec przemocy! Dobro dziecka zależy także od Ciebie!

Jeśli:

- Wciąż słyszysz płacz dziecka za ścianą;
- Widzisz dziecko, które często jest posiniaczone;

Znasz dziecko, które jest zaniedbane lub zamknięte w sobie;

Jesteś świadkiem poniżania dziecka przez dorosłych:

ZAREAGUJ !

ml. asp. Anna Młynarczyk

Jubileusze

Początek roku owocuje kilkoma ważnymi wydarzeniami związanymi z naszym lokalnym rynkiem prasowym.

Wydawców AVE czeka w marcu wspaniały jubileusz wydania 100. numeru gazety parafialnej. Z tej okazji składamy Redakcji serdeczne gratulacje, życzenia wytrwałości w pracy oraz dalszego rozwoju tego wydawnictwa.

Na naszym rynku pojawił się na początku lutego, po długiej przerwie, Grajdoł. Redakcji czasopisma życzymy szybkiego rozwoju, pluralizmu autorskiego

i różnorodności tematycznej oraz trafienia do gustu coraz bardziej świadomych czytelników naszej gminy.

Natomiast Kurier Czaplinecki doczekał się okrągłego, 30-go wydania, co niezmiernie nas cieszy. Przy okazji dziękujemy naszym Czytelnikom za wkład w budowanie czasopisma i słowa krytyki.

REDAKCJA



Młodzi piszą



Innowacje, programy, innowacje... c.d.

PROGRAM EDUKACYJNY:

Wykorzystanie technologii informacyjno – komunikacyjnych w nauczaniu języka angielskiego



To kolejny program jaki uczniowie pod okiem nauczyciela realizują na lekcjach języka angielskiego w Liceum Ogólnokształcącym w Czaplinku.

Komputer wkroczył w nasze codzienne życie i nie sposób obyć się bez niego. Jest nowoczesnym narzędziem edukacyjnym, o szerokiej możliwościach zastosowania. Szczególną rolę odgrywa w nauczaniu języków obcych: Internet, e-mail, CD-ROM umożliwia nauczanie na odległość i zastosowanie nowoczesnych metod nauczania, a tym samym daje możliwość poprawy wyników osiąganych przez uczniów. Środowiska szkolne muszą wiedzieć jak zmienia się świat i podążać za przemianami dokonującymi się w przemyśle i społeczeństwie. Obywatelowi Europy potrzebne są różnorodne możliwości edukacji i kształcenia ustawicznego. Należy wykorzystać możliwości jakie daje nam ICT i sprawić, aby proces nauczania wyszedł poza próg klasy i przybrał postać procesu odbywającego się przez całe życie, niezależnie od czasu i miejsca.

Głównym celem programu jest podniesienie jakości procesu uczenia się języka angielskiego oraz wdrażanie uczniów do większej samodzielności a także:

- wzmocnienie motywacji do nauki języka angielskiego, jako języka globalnego;

- wykorzystanie Internetu jako środka komunikacji i źródła informacji;
- kształtowanie postawy otwarcia i tolerancji wobec innych kultur;
- osiąganie lepszych wyników;
- poszerzanie słownictwa;
- wdrażanie do korzystania ze słowników elektronicznych;
- zachęcanie uczniów do kontaktu z autentycznym materiałem językowym.

Na co dzień (w praktyce) realizacja programu odbywa się w pracowni komputerowej, gdzie uczniowie wykorzystując wszystkie możliwości jakie daje komputer i dostęp do Internetu uczestniczą w lekcji języka angielskiego sterowanej przez nauczyciela.

Wykonując m.in.: ćwiczenia w pisaniu listów, e-maili, życzeń, czytają autentyczne teksty, ćwiczą gramatykę, wykonują prace na rzecz szkoły, tworzą wirtualne gazetki, uczestniczą w czatach. Wszystko odbywa się w języku angielskim.

Ewa Jancz – autorka programu

Konkurs Recytatorski w języku angielskim „To be or not to be”

16 stycznia 2009 r. w Gimnazjum im. A. Mickiewicza w Drawsku Pom. odbył się Konkurs Recytatorski w języku angielskim „To be or not to be”. Wzięli w nim udział uczniowie Gimnazjów i Szkół Ponadgimnazjalnych Powiatu Drawskiego.

Celem konkursu było kształtowanie i rozwijanie zainteresowań młodzieży literaturą brytyjską oraz wspieranie uzdolnień i pomoc w rozwijaniu zainteresowań uczniowskich. Uczniowie podzieleni byli na dwie kategorie wiekowe: gimnazjum i liceum.

Liceum Ogólnokształcące im. 3 Dywizji Strzelców Karpackich w Czaplinku reprezentowała **Joanna Rosiak z klasy II b** pod opieką nauczycielki języka angielskiego (autorki tego artykułu).

Joanna zaprezentowała sonet 144 - Williama Shakespeare'a i zdobyła I miejsce. Otrzymała również specjalną nagrodę za najlepszą wymowę.

Jury oceniało przede wszystkim: oryginalność wyrazu artystycznego, poprawne i płynne deklamowanie oraz zgodność doboru repertuaru z tematyką konkursu. Laureatce serdecznie gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.

Ewa Jancz

Konkurs na LOGO Drawskiego Powiatowego Centrum Wspierania Przedsiębiorczości

Na początku października 2008 r. do Szkół Ponadgimnazjalnych prowadzonych przez Powiat Drawski dotarły informacje, zachęcające uczniów do udziału w konkursie na LOGO Drawskiego Powiatowego Centrum Wspierania Przedsiębiorczości, działającego w Wydziale Rozwoju i Promocji Starostwa Powiatowego w Drawsku Pomorskim. Celem konkursu było, opracowanie projektu znaku graficznego DPCWP. Z Liceum Ogólnokształcącego im. 3 Dywizji Strzelców Karpackich w Czaplinku do konkursu przystąpiło kilkoro uczniów z różnych klas: Paweł Wojtków, Katarzyna Zyburtowicz, Michał Małkowski, Michał Skonieczny. Projekt miał zawierać dowolną kombinację „słów” i „rysunków”, wykonanych techniką komputerową. Termin składania prac minął 30 grudnia. Konkurs rozstrzygnięto w styczniu 2009 r. a 3 lutego odbyło się wręczenie nagród laureatom konkursu. Organizator Konkursu, Stanisław Cybula Starosta Drawski ufundował nagrodę w postaci odtwarzacza MP4, którą wręczył Michałowi Małkowskiemu uczniowi klasy I LO w Czaplinku – zwycięzcy Konkursu. Za ciekawe propozycje projektu znaku graficznego wyróżnienia otrzymała Katarzyna Zyburtowicz uczennica klasy II naszego Liceum.

Violetta Cyłkowska

Katarzyna Zyburtowicz i Michał Małkowski



Joanna Rosiak

Europejskie Centrum
Odszkodowań Sp. z o.o.
59-220 Legnica
ul. Złotoryjska 95

WYPADEK !!!



POMOŻEMY ODZYSKAĆ ODSZKODOWANIE

- Bez opłat wstępnych
- Wszystko załatwimy za Ciebie
- Wystarczy 1 telefon
- Dodatkowe roszczenia to nasza specjalność
- Gwarantujemy odzyskanie odszkodowania

Zadzwoń do naszego przedstawiciela:
696 069 095

Lider Rynku Odszkodowań

ZAKŁAD PRODUKCYJNO-HANDLOWO-USŁUGOWY
„ROLAK” Robert Pietrzak

Wykonuje usługi w zakresie:

- malowanie proszkowe balustrad, bram, ogrodzeń, witryn, konstrukcji stalowych;
- malowanie natryskowe tworzyw sztucznych z ABS i polistyrenu, art. gospodarstwa domowego.

Czaplinek ul. Pławieńska 5, tel. (094) 375 50 52

TAKSÓWKA 24H

Zadzwoń:
504 061 883

Rafał Wierciński



e-mail: rafalwiercinski@interia.pl
ul. Kochanowskiego 6/7
78-550 Czaplinek

BUD&MEB
Piotr Worsowicz

Wykonujemy meble na wymiar:

- szafy z drzwiami przesuwными, rozwiernymi, rozwierno-składanymi,
- garderoby,
- zabudowy,
- meble kuchenne,
- meble pokojowe,
- meble biurowe.



SYSTEMY ALUMINIOWE SEVROLL

78-550 Czaplinek, ul. Długa 31/22, tel. 692 170 986, e-mail: piotrw34@gmail.com

OGRODY PRYWATNE • PARKI • ZIELEŃCE • PLACE

mgr inż. **ALEKSANDRA WACH**
architekt krajobrazu



PROFESJONALNE PROJEKTY ZIELENI PRYWATNEJ I MIEJSKIEJ
• NOWATORSKIE ROZWIĄZANIA •

tel. +48 660 438 443 e-mail: olka.wach@wp.pl

PPUT „ROSIĄK”

- wylanie posadzek z agregatu typu Mixokret
- posadzki przemysłowe (technologia Bautech)
- tynki maszynowe



tel. 694 429 350
tel. 604 461 350

P.P.U.T. Zbigniew Rosiak
Rzepowo 6, 78-550 Czaplinek
www.posadzkikoszalin.pl e-mail: pput-rosiak@wp.pl

FIRMA BUDOWLANA JAN-BUD

ROBOTY ŻELBETOWE
BUDOWA HOTELI I PENSJONATÓW
BUDOWA DOMKÓW JEDNORODZINNYCH

WYPOŻYCZALNIA MASZYN I SPRZĘTU BUDOWLANEGO

- rusztowania elewacyjne ramowe
- deskowanie stropów na mokro
- przecinarki
- zagęszczarki
- ubijarki
- młoty kujące
- agregaty prądotwórcze




ZAPRASZAMY:
pn.-pt. 8.00 - 16.00
w soboty: 8.00 - 14.00

78-550 Czaplinek, ul. Brzozowa 3, tel. 604 170 217, 696 486 559
e-mail: janekbudek@o2.pl

Ratujmy, co się da

Czas płynie szybko, i nie oszczędza podatników. Już niedługo (za 2 miesiące) upłynie termin rozliczeń podatkowych. Pewnie większość zostawi tę niezbyt przyjemną czynność na ostatnią chwilę, jednak są i tacy, którzy ten obowiązek mają już za sobą. Przypominam zatem o możliwości przekazywania 1% podatku dla organizacji pożytku publicznego. Liczy się każda złotówka. Jak podaje GUS, w ubiegłym roku 20% podatników przekazało w tej formie darowizny dla różnych instytucji. Rok wcześniej było to zaledwie 7%. Można zatem stwierdzić, że rośnie świadomość społeczna i wrażliwość na cudze nieszczęście. Coraz chętniej korzystamy z możliwości, aby uratować te kilka-kilkanaście złotych przed fiskusem i przekazać na zbożny cel. Kolejne rządy wymyślają sposoby, żeby łupić podatnika, więc obowiązkiem obywatela jest ratować, co się da. A daje się uratować całkiem spore kwoty. Aby zobrazować zachowania mieszkańców naszej gminy, podam kilka istotnych danych dotyczących ubiegłorocznej akcji podatkowej.

Kilka organizacji działających na naszym terenie może się pochwalić dużymi osiągnięciami w kwestii podatkowej. Najskuteczniejszy okazał się „Kiwanis”, który to na swoim koncie zgromadził niebagatelną kwotę 46 766,01 zł, z czego około połowa środków przeznaczona została przez wpłacających na dom Agnieszki. Pani Genowefa Polak podkreśla, że tak dobry wynik jest owocem ogromnego zaangażowania wielu ludzi dobrej woli, którzy nagabywali swoich bliskich, sąsiadów, znajomych, biura rachunkowe. Zebrane pieniądze pochodzą z około stu Urzędów Skarbowych w całej Polsce. Gratulujemy skuteczności działania. Pomocą Kiwanisu objęte było siedmioro dzieci: Zosia, Agnieszka, Daniel, Kuba, Dawid, Arek, Daniel.

Pieniądze zbierało również Salezjańskie Stowarzyszenie Wychowania Młodzieży, które może pochwalić się uzbieraną kwotą 2300 zł, gdzie jeszcze rok wcześniej było to zaledwie 300 zł. Pieniądze zostały wykorzystane na wypoczynek dzieci oraz sprzęt sportowy do Oratorium.

Hufiec ZHP w Czaplinku zbierał również sporo – 2233,20 zł.

Te dane powinny uświadomić osobom, które do tej pory nie przekazywały 1% podatku na cele charytatywne, iż każda kwota jest potrzebna. Ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka. Nie wmawiamy sobie, że nasze 8 zł niczego nie zmienia, bo jeśli takich osób znajdują się tysiące, to uzbieramy wspólnie całkiem pokaźną miarkę. Nic nas to nie kosztuje, a pożytek jest ogromny, często nie do opisania. Dzięki darowiznom, wiele dzieci może dalej się leczyć, rehabilitować, wypoczywać. Można kupić różnego rodzaju sprzęt dla potrzebujących, który ułatwi, lub umożliwi prowadzenie normalnego życia. Pamiętajmy, że każdy z nas kiedyś może potrzebować pomocy.

Przekazanie pieniędzy jest bardzo proste. Wystarczy obliczyć 1% należnego podatku i w odpowiedniej rubryce PIT wpisać numer Krajowego Rejestru Sądowego wybranej organizacji (koniecznie musi mieć status organizacji pożytku publicznego) i podać jej nazwę. Można również w opisie wskazać konkretny cel darowizny np. imię i nazwisko dziecka, numer drużyny harcerskiej itp. Nie ponosimy żadnych kosztów, gdyż pieniądze przekazuje Urząd Skarbowy potrącając opłatę za przelew.

Każdy, kto wypełnia PIT z pewnością sobie poradzi z tą prostą czynnością.

Dla niezdecydowanych podajemy kilka przykładowych numerów kont organizacji pożytku publicz-

nego, które zwróciły się do redakcji Kuriera z prośbą o wsparcie kwestii podatkowej:

KIWANIS INTERNATIONAL KLUB CZAPLINEK Nr KRS 0000207446,

FUNDACJA DZIECIOM ZDAŻYĆ Z POMOCĄ Nr KRS 0000037904 z dopiskiem „na leczenie Mirosława Życzyńskiego” (chłopiec z zespołem Downa).

ZACHODNIOPOMORSKA CHORĄGIEW ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO Nr KRS 0000278582 z dopiskiem dla Hufca Czaplinek.

Marcin Kowalski

Dzień Kobiet

Janina Gałczyńska

Dzień 8 marca to kobiece święto. Są uprzejmości, toasty, prezenty. Każdy kwiat wręcza z twarzą uśmiechniętą, choć zwykle bywa zły i nadęty. Schodzą się goście, składają życzenia. Solenizantka także uśmiechnięta. Lecz chcę zapytać, tak dla przypomnienia, czy o kobietach ktoś zwykle pamięta? Ze ostatnie spać idą, a pierwsze się budzą, że wciąż pracują od świtu do zmroku, że nieustannie dla swoich się trudzą, a zauważane są raz w roku.


Czaplinek; ul. Długa 10. Czynne 9:30 - 17:30, sobota 9:30 - 13:30

PROMOCJA DETALICZNA

TAK mleczko do czyszczenia  3⁵⁹	TAK płyn do mycia naczyń  2⁹⁹	DOMESTOS Zero Kamienia  9⁹⁹	AMBI PUR kostka do WC w koszyku  2⁴⁹	COLGATE TOTAL pasta  7⁹⁹
TYTAN płyn do WC  4⁹⁹	KRET 500g granulki do udrażniania  5⁴⁹	<div style="display: flex; align-items: center;">  <div style="text-align: center;"> PERSIL 4kg +SILAN 1 litr GRATIS 29⁹⁹ </div> </div>		
PRESTO ściarki do mebli, uniwersalne, 80 szt.  5⁹⁹				

Rozmyślania po Walentynkach, przed Dniem Kobiet

Panowie, uszczęśliwienie kobiety jest bardzo proste, oto podstawowe zasady...

A. Należy tylko być:

1. przyjacielem
2. partnerem
3. kochankiem
4. bratem
5. ojcem
6. nauczycielem
7. wychowawcą
8. spowiednikiem
9. powiernikiem
10. kucharzem
11. mechanikiem
12. monterem
13. elektrykiem
14. szoferem
15. tragarzem
16. sprzątaczką
17. stewardem
18. hydraulikiem
19. stolarzem
20. modelem
21. architektem wewnątrz
22. seksuologiem
23. psychologiem
24. psychiatrą
25. psychoterapeutą.

B. Ważne też są inne cechy. Należy być:

1. sympatycznym
2. wysportowanym ale
3. inteligentnym ale
4. silnym
5. kulturalnym ale
6. twardym ale
7. łagodnym
8. czułym ale
9. zdecydowanym ale
10. romantycznym ale
11. męskim

12. dowcipnym i
13. wesołym ale
14. poważnym i
15. dystyngowanym
16. odważnym ale
17. misiem ale
18. energicznym
19. zapobiegawczym
20. kreatywnym
21. pomysłowym
22. zdolnym ale
23. skromnym i
24. wyrozumiałym
25. eleganckim ale
26. stanowczym
27. ciepłym ale
28. zimnym ale
29. namiętym
30. tolerancyjnym ale
31. zasadniczym i
32. honorowym i
33. szlachetnym ale
34. praktycznym i
35. pragmatycznym
36. praworządnym ale
37. gotowym zrobić dla niej wszystko [np. skok na bank] czyli
38. zdesperowanym [z miłości] ale
39. opanowanym
40. szarmanckim ale
41. stałym i
42. wiernym
43. uważnym ale
44. rozmarzonym ale
45. ambitnym
46. godnym zaufania i
47. szacunku
48. gotowym do poświęceń i, przede wszystkim,
49. wypłacalnym.

C. Jednocześnie musi mężczyzna uważać na to, aby:

- a) nie był zazdrosny, a jednak zainteresowany

b) dobrze rozumiał się ze swoją rodziną, nie poświęcał jej jednak więcej czasu niż danej kobiecie

c) pozostawił kobiecie swobodę, ale okazywał troskę i zainteresowanie gdzie była i co robiła

d) ubierał się w garnitur, ale był gotów przynosić ją na rękach przez błoto po kolana i wchodzić do domu przez balkon, gdy ona zapomni kluczy, lub gonić, dogonić i pobić złodzieja, który wyrwał jej torebkę, w której przecież miała tak niezbędne do życia lustro i szminkę.

D. Ważne jest, aby nie zapominać jej:

1. urodzin
2. imienia
3. daty ślubu
4. daty pierwszego pocałunku
5. okresu
6. wizyty u stomatologa
7. rocznic
8. urodzin jej najlepszej przyjaciółki i ulubionej cioci.

Niestety, nawet najbardziej doskonale wykonanie powyższych zaleceń nie gwarantuje pełnego sukcesu. Kobieta mogłaby się bowiem czuć zmęczona obecnością w jej życiu idealnego mężczyzny oraz poczuć się zdominowaną przez niego i uciec z pierwszym lepszym menelem z gitarą, którego napotka.

A teraz druga strona medalu. Uszczęśliwić mężczyznę jest zadaniem daleko trudniejszym, ponieważ mężczyzna potrzebuje:

1. seksu i
2. jedzenia

Większość kobiet jest oczywiście tak wygórowanymi męskimi potrzebami mocno przeciążona. Zaspokojenie tych potrzeb przerasta siły naszych pań.

Wniosek:

Harmonijne współżycie można łatwo osiągnąć, pod warunkiem, że mężczyźni wreszcie zrozumieją, iż muszą nieco ograniczyć swoje zapędy i pohamować swoją roszczeniową postawę!

Źródło: dowcipy.pl

KRAJOBRAZY CZAPLINKA

Czaplineckie drzewa (Część I)

Losy drzew przypominają losy ludzi. Drzewa trwają z nami - nieraz przez całe dziesięciolecia - by w końcu bezpowrotnie zniknąć, ustępując miejsca drzewom młodym. Przyjrzyjmy się drzewom z czaplineckiego krajobrazu. Są one niemymi świadkami dziejów naszego miasta i jego mieszkańców.



Rynek wg pocztówki z ok. 1915 r.

Ponadto obecność drzew w dużym stopniu decyduje o klimacie i charakterze miejskiej scenarii, w której

toczy się nasze codzienne życie. Dlatego spróbujmy prześledzić losy czaplineckich drzew. Niestety, dostępne informacje na ten temat są niekompletne i bardzo rozproszone. Z tego powodu znaczna część podanych w tym artykule informacji na temat historii czaplineckich drzew, oparta jest na analizie widoków Czaplinka przedstawionych na pocztówkach i fotografiach, zarówno tych najstarszych, jak i tych pochodzących z ostatnich lat. Trzeba pamiętać, że ustalone w taki sposób i podane w tym tekście daty mają charakter orientacyjny. Liczę na to, że znajdą się Czytelnicy, którzy wyrażą chęć udostępnienia fotografii lub innych materiałów pozwalających uściślić niektóre przybliżone daty podane w artykule.

Rynek

Charakterystycznym elementem krajobrazu czaplineckiego rynku są lipy (10 lip przy pierzei południowej, 8 lip przy pierzei północnej i 2 lipy przy pierzei wschodniej). Są to w większości

drzewa ponad stuletnie. Widzimy je już na starych pocztówkach z końca XIX w. Nieco młodsze są tylko lipy stojące w najbliższym sąsiedztwie posesji Rynek 7. Z fotografii pochodzących z początku XX w. wynika, że w tym miejscu w szeregu lip była luka, którą wkrótce



Fragment rynku wg pocztówki z lat 60-tych XX w.

uzupełniono młodymi lipami. Dziś lipy te właściwie nie różnią się od pozostałych. W wyniku zabiegów przeprowadzonych około 1990 r., pnie rynkowych lip zostały znacznie skrócone, a korony tych drzew od tamtej pory są systematycznie formowane. Wcześniej lipy

te nigdy nie były poddawane tak radykalnym zabiegom, w związku z czym w latach powojennych osiągnęły one znaczną wysokość, a rozrastające się korony lip wznosiły się powyżej dachów większości stojących przy rynku domów. W latach sześćdziesiątych - jak wspomina Piotr Kasprowicz w swej kronice „Rzecz o Czaplinku” - brano nawet pod uwagę możliwość wycięcia tych lip z uwagi na uciążliwość wynikającą z ich rozmiarów. Pamiętam, że między lipami posadzone były już nawet młode drzewka, które zapewne miały zastąpić wycięte lipy. Na szczęście, pomysł likwidacji starych lip nie został zrealizowany. Lipy poddawane są obecnie stałej pielęgnacji i wciąż stanowią niewątpliwą ozdobę naszego rynku. Warto przypomnieć, że gdy około 1990 r. skrócono pnie starych lip przy rynku (a także w lipowej alei biegnącej środkiem ul. Kościuszki), wzbudziło to wśród mieszkańców sporo kontrowersji. Wiele osób obawiało się wtedy, że lipy mogą nie przeżyć tego zabiegu.



Lipy z ogólnym widokiem rynku, styczeń 2009 r.

Jakie inne zmiany zaszły w stanie drzew przy czaplineckim rynku po 1945 r.? Wycięte zostały dwie z czterech lip znajdujących się wcześniej przy pierzei wschodniej (od strony kościoła) oraz jedna stara lipa rosnąca w północno-wschodnim narożniku rynku przy posesji Moniuszki 28. Na skwerze urzą-



Lipy przy północnej pierzei rynku, styczeń 2009 r.

dzonym w zachodniej części rynku, około roku 1988 zasadzono kilka znajdujących się tu do dziś drzew: 2 wierzby płaczące i 2 modrzewie. Korony tych drzew są systematycznie formowane. Przycinane



Lipy przy południowej pierzei rynku, styczeń 2009 r.

są również modrzewie, co sprawia, że ich sylwetki odbiegają od naturalnych, typowych dla tych drzew kształtów. Na przykościelnych trawnikach widzimy z kolei zasadzone tu około 1990 r. dwie ozdobne jabłonie przy figurze Matki Boskiej, oraz pochodzącą z tego samego czasu jedną ozdobną jabłoń i ozdobny świerk przy krzyżu misyjnym. Drzewa te nie są zbyt wysokie (ozdobne jabłonie zresztą nie osiągają dużych rozmiarów), nie rzucają się w oczy i nikną na tle kościelnej bryły, a jednocześnie stanowią jej uzupełnienie. Trudno jest dziś ocenić, czy rosnący tu świerk, po osiągnięciu dużych rozmiarów, będzie w przyszłości nadal takim uzupełnieniem, czy też będzie się kłócił z sylwetką kościelnej budowli.

Ul. Sikorskiego

Spore zdziwienie budzi pocztówka z początku XX w. (z datą 10.02.1904) przedstawiająca ówczesny wygląd tej ulicy na odcinku od Rynku do ul. Dąbrowskiego. Okazuje się, że ten odcinek ulicy wysadzony był w przeszłości wysokimi drzewami (prawdopodobnie lipami). Zapewne jednak znaczne rozmiary drzew stojących w bezpośrednim sąsiedztwie zwartej zabudowy tej ulicy okazały się dla tych drzew zgubne. Już na wspomnianej wyżej pocztówce wyraźnie widać, że szpaler drzew jest mocno przerzedzony (zwłaszcza po stronie nieparzystej), ale na innej, nieco późniejszej, widokówce z 1918 r., już



Ul. Sikorskiego wg pocztówki z początku XX w.

tych drzew nie widzimy. Zostały one usunięte prawdopodobnie podczas budowy chodników. Od tamtej pory ten odcinek ul. Sikorskiego jest pozbawiony drzew, chociaż może niezupełnie, ponieważ przy ul. Górnej, tuż przy zbiegu z ul. Sikorskiego przetrwały do naszych czasów trzy stare kasztanowce. Grupa tych drzew jest charakterystycznym elementem krajobrazu tej części miasta. Mimo wieku szacowanego na około 100 lat, nie są one zbyt okazałe, gdyż posadzono

je niegdyś bardzo blisko siebie, w dodatku tuż przy ścianie budynku, co nie sprzyjało osiągnięciu dużych rozmiarów. Grupa trzech kasztanowców wpisała się w sposób niezwykle trwały w krajobraz skrzyżowania ul. Górnej z ul. Sikorskiego. W pamięci kolejnych pokoleń mieszkańców Czaplinka miejsce to pozostaje bowiem niezmiennie jako cel dziecięcych wypraw po kasztany. Przyjrzyjmy się teraz północnemu odcinkowi ul. Sikorskiego. Tu, na odcinku między Rynkiem a ul. Jagiellońską, przez wiele lat nie było żadnych drzew. W 1970 r., po nieparzystej stronie ulicy, w miejscu wyburzonej starej zwartej zabudowy, powstały bloki mieszkalne nr 43 i 45. W bloku nr 43 działała początkowo kotłownia węglowa, a w miejscu dzisiejszego



Kasztanowce na rogu ulic Górnej i Sikorskiego, styczeń 2009 r.

niewielkiego parkingu zlokalizowanego przy tym bloku, znajdowało się składowisko węgla dla tej kotłowni. Między obecnym parkingiem a chodnikiem powstał wąski pas zieleni, nad którym górują dziś dwie wierzby płaczące i ozdobny świerk. Jeszcze do niedawna panoramę ul. Sikorskiego w kierunku południowym zamykały dwie okazałe lipy stojące po obu stronach głównych drzwi wejściowych do budynku Dąbrowskiego 2. Były to bez wątpienia lipy XIX-wieczne, gdyż na pocztówce z 1918 r. widzimy je jako już dość pokaźne drzewa. Lipy te zajmowały część chodnika na trasie ruchliwego ciągu pieszego, co z pewnością przyczyniło się do tego, że około 2006 r. zostały one zlikwidowane.

Zbigniew Januszaniec

Autor dziękuje Panu Władysławowi Piotrowiczowi oraz czaplineckiej Izbie Muzealnej za udostępnienie pocztówek z widokami dawnego Czaplinka, wykorzystanymi przy ilustrowaniu artykułu.

Echa listu czytelników

List czytelników, zamieszczony w lutym w wydaniu Kuriera, dotyczący zarzutów pod adresem Szkoły Podstawowej w Czaplinku wzbudził duże zainteresowanie wśród czytelników i kontrowersje wśród grona pedagogicznego. Dyrektor szkoły Aleksander Fudała, w liście skierowanym do Redaktora Naczelnego stwierdza, że pracownicy szkoły poczuliby się urażeni treścią listu, który zawiera

gołosłowne i nieprawdziwe stwierdzenia. Nadmieniam, że szkoła była wizytowana przez wiele instytucji kontrolnych (Państwową Inspekcję Pracy, Państwową Inspekcję Sanitarną, UMiG, Państwową Straż Pożarną), które nie wykazały zarzutów wymienionych w liście czytelników.

Redakcja również nie zgadza się z wieloma stwierdzeniami zawartymi w liście, lecz zdajemy

sobie sprawę, że postrzeganie rzeczywistości przez różne osoby może być odmienne. Aby tego dowiedzieć, publikujemy list kolejnego rodzica, który pokazuje szkołę z innej perspektywy.

Jednocześnie przypominamy, że łamy Kuriera są otwarte dla wszystkich, a treści listów i stanowiska autorów nie muszą być zgodne z poglądami redakcji.

Redakcja

Listy Czytelników

Czaplinek, dnia 05.02.2009 r.

Szanowni Państwo!

Chcę się odnieść do listu rodziców zamieszczonego w styczniowym numerze Kuriera Czaplineckiego na temat Szkoły Podstawowej w Czaplinku.

Zawiera on kilka punktów, z którymi się zgadzam, ponieważ są faktami ale są w nim też zarzuty, które naprawdę wymagają zrozumienia ze strony rodziców.

Naszą Szkołę Podstawową znam bardzo dobrze, ponieważ jestem jej częstym gościem. Miałam i mam dzieci w wieku szkolnym. Zauważam w niej zarówno wady jak i zalety. Oczywiście zawsze łatwiej wytyka się wady, szczególnie jeśli mamy dzieci, które sprawiają kłopoty wychowawcze lub po prostu słabo się uczą (czym proponuję nie obciążać nauczycieli, a po prostu swoje geny, bądź niezaradność życiową, która nie pozwala na umiejętne wychowywanie swoich pociech płci obojga).

Faktem jest, że dyżurujące panie nie przejmują się tym co wyprawiają uczniowie na przerwach, bo stoją w grupkach i plotkują.

Faktem jest, że toalety są w opłakanym stanie, ale nawet stado rozjuszonych wychowawczyń nie upilnuje mydła ani papieru toaletowego. Uczniowie po prostu zużywają to w nadmiarze, kradną, niszczą, wrzucając dla zabawy do sedesów. Szkoła naprawdę nie nadaje z zakupami. Może zamiast tylko oskarżać – mimo świadomości, że powinno być inaczej, pomóżmy własnym dzieciom dając im środki czystości do tornistra (np. chusteczki higieniczne).

Bądźmy bardziej wyrozumiali dla dyrekcji w tym przypadku, zdając sobie sprawę z tego, że nawet jeśli mamy aniołka w domu, w grupie może być diabeł i robić rzeczy, których zwyczajowo nie robi. Znam czaplineckie środowisko i wiem, że do naszej szkoły chodzi znaczna część dzieci z prawdziwych domów w wzorcami, czy naprawdę sądzić, że szkoda tylko dzieci ze złych rodzin? Ano nie... nasze też potrafią nieźle narozrabiać, ukraść mydło z dreszczykiem strachu, czy wrzucić papier do toalety dla zabawy (bo go podkusiło).

Stółówka szkolna to temat rzeka, niestety bywało, że rzeka brudna. W ten temat należałoby zagłębić się bardziej. Dzieci istotnie nie zjadają posiłków, ponieważ po prostu:

- nie smakuje im;
- mają zbyt mało czasu na to w czasie przerwy;
- część jest zwyczajnie niejadkami, itd.

Widziałam wracające obiady na myjkę. Drodzy rodzice - może nie idźmy na łatwiznę i nie zapisujemy dzieci na obiady jeśli wiemy, że bez naszej kontroli ich nie zjedzą, bo wolą biegać z kolegami po korytarzu. Sama znam kilkoro dzieci, których rodzice dla wygody zapisali je na stołówkę, ponieważ mamie nie chce się gotować, a ponadto: „za taką kasę, jaką płaci się w szkole, obiadu nie ugotuję”. Słyszę często: „a zawsze coś tam dzióbnie, nie muszę już gotować w domu”.

Zakaz wynoszenia obiadów ze szkoły też ma swój sens. Obiady są dofinansowywane z naszych podatków drodzy rodzice, czy macie ochotę sponsorować obiady dla państwa X tylko dlatego, że nie chce się im gotować? Porcje są dość duże, dlatego jak się spodziewam, w domu najadałyby się nimi 3-4 osoby łącznie z rodzicami – a za czyje pieniądze moi drodzy? A no... za nasze. Znaczna część obiadów jest dofinansowana przez Opiekę Społeczną i widziałam często, jak mamusia przychodziła po obiady dzieci, żeby i tatuś, który nie ma ochoty zarobić na swój obiad „pojadał sobie”. Skoro nauczyciele jedzący obiady muszą płacić więcej, dlaczego mam sponsorować lumpa? Nie ma na to mojej zgody.

Kto zjada porcje naszych dzieci? Jak świat światem, kto przy czym pracuje, ten z tego ma korzyści. Nie posądzajmy kucharek, że nas okradają. Zostaje - to biorą (jeśli biorą, bo tego nie wiem). Ma się popsuć? Czy może mają następnego dnia oddawać obiady Opiece Społecznej, by nakarmiła nimi podopiecznych? Taka forma sponsoringu Wam odpowiada drodzy rodzice? Lepiej żeby zjadł pijak niż kucharka? No ma ktoś sensowny pomysł co zrobić z tym co zostaje? Ja nie mam.

Ważny jest też fakt, że nasza szkoła zna swoje dzieci i nawet Panie kucharki wiedzą, które dzieci mogą być głodne, wierzę mi - dokarmiają te dzieci choćby zupą, a zdarza się, że i drugim daniem, kiedy już wiedzą, że porcje zostaną. Macie tą świadomość drodzy rodzice?

Nie piszcie też bzdur, że istnieje zakaz wstępu do szkoły, bywam tam często i nigdy nikt nie zabronił mi do niej wejść. Rodzic może wejść do szkoły o każdej porze, jeśli istnieje taka potrzeba. Popieram pomysł Dyrektora, był dobry. Ograniczając codzienne wejścia rodziców do szkoły pomógł odciąć pepowinę. Widywałam mamy dzieci z klas V, które prowadziły dzieci pod klasę i czekały na dzwonek. A widzieliście te tłumy rodziców klas I-II stojące z dziećmi przed lekcjami, i czekające na dzieci po lekcjach pod klasą, bywa że i III klas? Nie widzę potrzeby, by po szkole nieustannie kręcili się rodzice i dziadkowie nadwrażliwi na punkcie swoich dzieci i wnuków.

Świetlica! Ano świetlica jest istotnie poczekalnią, stanowi to problem organizacyjny, ponieważ dużo dzieci dojeżdża i po prostu czekają na autobusy. Owszem, należałoby się zastanowić w jaki sposób ją powiększyć, jednak nie oskarżajcie Pań ze świetlicy o zwykłą plotkarską ciekawość (tak, tak, o to je posądzacie, chociaż nie napisaliście tego wprost). Każdy z nas zadąłby to samo pytanie: dlaczego nie chodzisz na religię? Po prostu po to, by wiedzieć czy uczeń czasem nie jest na wagarach, bo nie lubi religii. Zawsze można dać na świetlicę wykaz dzieci, które na religię nie chodzą, a unikniemy niepotrzebnych pytań i oskarżeń o nietolerancję religijną.

Nie powinniśmy też dziwić się, że nauczyciele z klas IV-VI traktują nasze dzieci inaczej niż Panie z wczesnoszkolnej? Rozum wam odebrało? Panie z I-III mają po 30 dzieci maks w klasie, Panie z klas wyżej mają ich po 300? Jest różnica? Owszem, zgadzam się, same wybrały sobie ten zawód i powinny wykonywać go rzetelnie, ale może po prostu w wyniku błędnej

organizacji edukacji szkolnej, nie są w stanie poświęcić więcej czasu wszystkim dzieciom choćby nawet chciały? Dlaczego na nauczycieli zwalacie swoje winy? Można odbić piłeczkę i zapytać: ciężko Ci jedna z drugą wziąć co jakiś czas za telefon, zadzwonić do wybranej Pani i zapytać, co tam u mojego dziecka? Czy może robi coś złe, albo może coś robi bardzo dobrze i należy dziecko w tym kierunku rozwijać? Ciężko Ci jedna z drugą pójść do szkoły, zapytać nauczycielkę o postępy dziecka? Nie mówcie mi, że nie macie czasu, bo sterczeć pod klasami i czekać na dzieci miałyście. Pracujecie? AAA ja też pracuję, ale potrafię znaleźć parę minut na pójście do szkoły, kiedy taką mam potrzebę, bądź moje dziecko ma potrzebę bym porozmawiała z którąś z Pań.

Wiem, wiem, „to One wybrały sobie ten zawód”, itp. itd. ...ale czy zauważyłyście, że ciągle wymagamy, by nasze dzieci uczyły „Silaczki”, a świat po prostu to zweryfikował? Ani szkoła, ani nauczyciele nie są już tacy, jak kiedyś. Wszystko się zmienia.

Czas byście i Wy zweryfikowali swoje poglądy. Na temat szkoły, życia w niej, a szczególnie na temat swoich dzieci, bo czytając Wasz list mam jedno wrażenie, że został napisany w wyniku rozgoryczenia ocenami półrocznymi.

Wiem, większość opisanych sytuacji ma miejsce w naszej szkole, są to fakty, ale naprawdę nie jest taka zła. Mimo wszystko jest przyjazna. Nie wierzyacie? Oddajcie dzieci do szkół w metropoliach, tam dopiero zobaczycie smród, brud i przekonacie się, że nawet wychowawczynie nie zna nazwisk swoich dzieci w klasie, nie wspominając o nauczycielach przedmiotowych.

Przeszkadza Wam, że osobiście możecie zwrócić uwagę dozorcy, kiedy na coś należy ją zwrócić? Tam nie odróżnicie dozorcy od ucznia.

Pozdrawiam, życzę wytrwałości Rodzicom, Dyrekcji powodzenia w walce z przeciwnościami, i trzymam za Nią kciuki.

Matka Polka

(Dane autorki do wiadomości redakcji)

P.S.

Zaprzeczam od razu Waszym domysłem:

- nie jestem nauczycielką i nigdy nie byłam;
- ani ja, ani nikt z moich bliskich nie jest związany z tą szkołą;
- nigdy w niej nie pracowałam.

Ot, tak zwyczajnie - jestem matką, która tak jak Wy, ma dziecko w tej szkole. Przeczytałam Wasz list i po prostu stwierdziłam, że nie o wszystko należy oskarżać szkołę. Może po prostu lepiej jej pomóc.

Do boju Lech !!!

Po zakończeniu rundy jesiennej Lech Czaplinek zajmuje drugie miejsce w tabeli z dorobkiem 31 punktów za Piastem Drzonowo, który zgromadził 34 punkty. Właśnie meczem z tą drużyną zostanie zainaugurowany sezon na naszym boisku przy ulicy Parkowej już za trzy tygodnie.

Poważny niepokój wśród kibiców, a i zapewne samych zawodników naszej drużyny wzbudziła sensacyjna porażka z przed dwóch tygodni w Kołobrzegu, gdzie z tamtejszą II ligową Kotwicą nasz zespół poległ 11 do 0!!! Był to co prawda mecz kontrolny, przygotowujący do rozgrywek rundy wiosennej, ale wynik poszedł w świat.

Trenerowi Panu Dariuszowi Łacnemu oraz jego podopiecznym życzę, by wraz z nadejściem wiosny sukcesy nie omijały naszej drużyny.

Zbigniew Dudor

Terminarz rozgrywek rundy wiosennej Lecha Czaplinek w V lidze kosza-
lińskiej 2008/2009

16 kolejka 21-03 15:00	Lech Czaplinek	-	Piast Drzonowo
17 kolejka 28-03 15:00	Pogoń Polczyn Zdrój	-	Lech Czaplinek
18 kolejka 04-04 15:00	Lech Czaplinek	-	Gryf Polanów
19 kolejka 11-04 15:00	Mirstal Mirosławiec	-	Lech Czaplinek
20 kolejka 18-04 15:00	Lech Czaplinek	-	Olimp Złocieniec
21 kolejka 25-04 15:00	Victoria Sianów	-	Lech Czaplinek
22 kolejka 30-04 18:00	Lech Czaplinek	-	Orzeł Lubowo
23 kolejka 02-05 16:00	Lech Czaplinek	-	Darłovia Darłowo
24 kolejka 09-05 16:00	Wiekowianka Wiekowo	-	Lech Czaplinek
25 kolejka 16-05 16:00	Lech Czaplinek	-	Głaz Tychowo
26 kolejka 23-05 16:00	MKS Sokół Karlino	-	Lech Czaplinek
27 kolejka 30-05 17:00	Lech Czaplinek	-	Blonie Barwice
28 kolejka 06-06 17:00	Rasel Dygowo	-	Lech Czaplinek
29 kolejka 10-06 18:00	Lech Czaplinek	-	Zaki-94 Kołobrzeg
30 kolejka 13-06 17:00	Arkadia Malechowo	-	Lech Czaplinek

Źródło: ligowiec.net.

Machliny – historia i terażniejszość

W roku 1290 okolice Machlin, jak i sąsiedniego Broczyna oraz Miłkowa zostały nadane zakonowi templariuszy. Na tych dużych, prawie bezludnych terenach, panowali do 1312 r. Po tym okresie to puste pograniczne terytorium polsko – pomorskie stało się sukcesją margrabiów brandenburskich, a od 1345 r. panami tych ziem są joannici. Pierwsza wzmianka o wsi Machliny ukazuje się w roku 1361, kiedy to mistrz zakonu joannitów Herman von Werberg przekazuje tę wieś braciom Goltz, i odtąd wchodzi ona w skład tzw. klucza broczyńskiego. W XVII w. do dóbr machlińskich należała wieś Dębołęka. Około 3 km na południe od wsi nad rzeką Dobrzycą znajdował się zamek obronny, w drugiej połowie XIX w. były tam resztki ruin z solidnej cegły wielkoformatowej. Była to budowla o konstrukcji ryglowej, gdyż trudno byłoby w grząskim terenie nadrzecznym



wznosić taką twierdzę jak w Drahimiu. O tym zamku są wzmianki z roku 1364, można przypuszczać, że jego budowę dokończyli właściciele wsi - Ludekin i Jerzy Goltz. Według źródeł historycznych zamek ten został zniszczony przez książąt pomorskich Świętopełka III i Wacława VII podczas ich wyprawy na ziemię walecką. W 1549 r. w Machlinach funkcjonował młyn, był tu również tartak. Różne dzieje przechodziła ta wieś i wiele doznała zła w swej historii. W czasach potopu szwedzkiego w lipcu 1655 r. wojska Wittenberga, posuwające się wzdłuż rzeki Dobrzycy, złupiły i spaliły pół wsi, zabijając wielu jej mieszkańców. Ze względu na bliskość granicy polsko – pomorskiej wieś ponosiła często szkody na skutek różnych incydentów granicznych i zatargów. W 1773 r. dobra Machlin liczyły 18 łanów i 33 dymy (gospodarstwa), od XIX w. właściciele często się zmieniali. Skromnym zabytkiem jest kościół pw. Chrystusa Króla, zbudowany w 1577 r. W 1680 r. został spalony, odbudowano go w roku 1682, jest to budynek z muru pruskiego (oprócz zachodniej ściany

z cegieł) o dwuspadowym dachu. Dziś jest to obiekt o ciekawej architekturze, zadbane, z ładną elewacją. W przeszłości Machliny związane były z ziemią walecką, jeszcze przez wiele lat po wojnie wieś była w powiecie waleckim.

Dzisiejsze Machliny to wieś w południowej części gminy Czaplinek przy drodze wojewódzkiej 163 w kierunku na Wałcz, położona nad jeziorami Machliny Małe i Machliny Duże. Wieś zajmuje powierzchnię 3.212, 9 ha. Na początku roku 2007 wieś liczyła 190 mieszkańców. Problem bezrobocia nie ominął tej wsi, w końcu 2006 r. było tu 31 osób bezrobotnych, zarejestrowanych w Powiatowym Urzędzie Pracy bądź korzystających z pomocy społecznej (19 osób). We wsi działa Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Machlin.

A co o swojej miejscowości sądzą mieszkańcy wsi? W rozmowie z nimi okazuje się, że za najbardziej pilne potrzeby uważają doprowadzenie kanalizacji do wsi i ułożenie nowych chodników, podobnie jak w innych miejscowościach ten sam problem.

Na świetlicy wiejskiej został wymieniony dach, wewnątrz zrobiono nowy sufit, pomalowano ściany, ale jak mówi pan Roman Gajewski, sołtys wsi, jest jeszcze wiele do zrobienia na świetlicy ...

O sołtysie mieszkańcy mają na ogół dobre zdanie, „to fajny chłop, stara się jak może” – mówi starsza kobieta, która woli pozostać anonimowa i dodaje: „Ale tak krawiec kraje, jak materii staje, może jak już te wiatraki będą to gmina będzie bogatsza i wieś też to odczuje”.

W ubiegłym roku zostało ogrodzone miejscowe boisko, teraz pilną sprawą jest przebudowa drogi, która do niego prowadzi. We wsi funkcjonuje wiejski pensjonat z restauracją; agroturystyka „Zajazd”; obiekt położony nad jeziorem, powstały w miejscu dawnego gospodarstwa wiejskiego. Zwraca on uwagę swą architekturą, elegancją i porządkiem.

1 września 2007 r. zakończyła się działalność Szkoły Podstawowej w Machlinach, która uległa likwidacji. 20 uczniów przeniesiono do Broczyna, a dwoje do Czaplinka. „Z ciężkim sercem przyjąłem do wiadomości fakt o likwidacji tej szkoły” – mówi pani Alicja Gryglewicz. „Miejscowa ludność pomagała w jej budowie, wyciągaliśmy glazy, kamienie, równaliśmy teren, dużo pracy nas to kosztowało, a teraz żal patrzeć na ten pusty budynek ... szkoła to centrum kulturalne na wsi”.

Kiedyś w Machlinach był wiejski zespół artystyczny, panie występowały w Czaplinku i brały udział w różnych imprezach kulturalnych, funkcjonował też zespół młodzieżowy „Jantary”. „Stroje szyliśmy sobie sami” – mówi pani Alicja. „Było duże zaangażowanie i chęć działania, we wsi coś się działo ... coś co przynosiło wielką satysfakcję”. Pani A. Gryglewicz to jedna

z osób - społecznych liderów tej wsi. Jest przewodniczącą „Koła Gospodyń Wiejskich” liczącego 18 kobiet w różnym wieku. Koło angażuje się w życie kulturalne – społeczne poprzez udział w różnych imprezach



lokalnych oraz służąc różnego rodzaju pomocą: „Bardzo dobrze układała się nasza współpraca z Kółkiem Rolniczym, pan prezes Stanisław Mikołajczyk nigdy nie odmówił nam swojej pomocy” – mówi pani Alicja i dodaje: „Jesteśmy mu za to wdzięczne”.

Pani Alicja prowadzi również Gospodarstwo Agroturystyczne „U Ali”; zadbane obejścia, wszędzie łśni czystością.

Do bardziej rzucających się w oczy obiektów we wsi należy budynek miejscowej OSP. Jego przebudowę rozpoczęto w roku 1990, by po wielu nieprzewidzianych perypetiach zakończyć w roku 1996, w 50 – lecie istnienia miejscowej straży. Jest tu pomieszczenie na wóz strażacki i niezbędny sprzęt, świetlica z zapleczem gastronomicznym. W budynku OSP działa również nowo utworzone „Centrum kształcenia na odległość”, mające na stanie 10 zestawów komputerowych, fax i drukarkę. Miejsce dzieci i młodzież wchodzi tu w świat Internetu i informatyki pod fachową opieką pana Wojciecha Piotrowskiego. Wiele zaangażowania w pracy społecznej z dziećmi na świetlicy wiejskiej wykazuje pani Dorota Karolczuk. W latach 60 – tych i 70 – tych wielu mieszkańców utrzymywało się z pracy w okolicznych lasach, najczęściej w czasie, gdy w Broczynie funkcjonowało nadleśnictwo. Pomimo wielu przeciwności losu, wielu niespełnionych i odwlekanych w czasie zadań inwestycyjnych mieszkańcy mają nadzieję, że nastaną lepsze czasy, a o rozwoju wielu wsi nie będą decydować spartakiady polityczne, osobiste animozje i urazy do przedstawicieli środowisk wiejskich ...

Ryszard Mrówka

ŻYCIE TRAMPA

Z wykły dzień. Trzeba wstać, rozprostować kości, wygiąć kręgosłup. A potem w drogę. Jak co dzień, tą samą trasą: Walecka – Poznańska – Grunwaldzka – Pławieńska, do ronda, i na deptak. Mijam znajomych ludzi, znam wszystkich, i wszyscy mnie znają. Nie reaguję na powitania, jest ich tak wiele. Czasem tylko zatrzymuję się, wymieniamy spojrzenia.

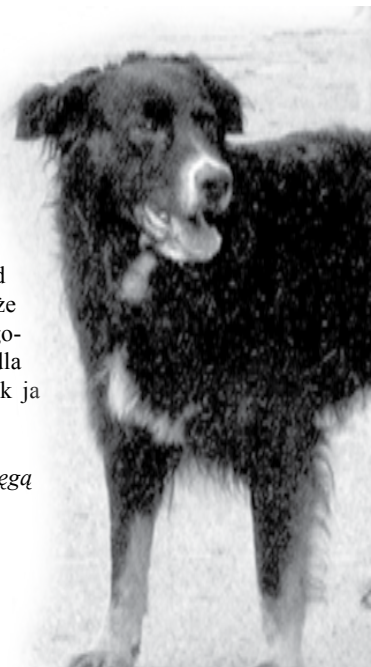
Muszę znaleźć sklep, w którym pracuje dziś znajoma, nieduża blondynka. Wtedy wszystko jest proste, nie muszę stać i czekać, aż obsłuży innych. Sama zauważy moje spojrzenie. Gdy jej nie ma, trzeba wracać na Walecką – tam na pewno będzie. Ale najczęściej znajduję od razu.

Wracam więc później, ale inną trasą. Wolno, poważnie. Zaglądam na znajome podwórka, spotykam kolegów, pytam jak im się żyje. Głośno wymieniamy poglądy. Na wszystkie tematy, na temat przyjaciół moich przyjaciół, bo każdy z nich ma takiego, tylko jest bardziej niż ja do niego przywiązany.

Jestem samotnikiem z wyboru, nie mam stałego miejsca zamieszkania. Może tylko na Waleckiej przebywam częściej, niż w innych miejscach. Całe miasto jest moje. Najlepiej żyje się w lecie, chociaż duży ruch męczy i utrudnia życie, a nawet jest niebezpiecznie. Wielu moich przyjaciół miało z tego powodu kłopoty. Sam też to odczułem. Chwila nieuwagi - ból i cierpienie. Pomogli dobrzy ludzie.

Mam niewielkie potrzeby, nie dbam o ubiór, najważniejsze pożywienie. Czuję się wolny i niezależny od nikogo i niczego, no może jednak najbardziej od pogody. Bo zimą jest ciężko dla bezdomnego, takiego jak ja - obywatela miasta.

pies zwany Łazęgą



Co w szambie piszczy?

W grudniowym wydaniu Kuriera zapowiadaliśmy rozmowę w sprawie gospodarki odpadami stałymi i płynnymi z dyrektorem Zakładu Gospodarki Komunalnej w Czaplinku, panem Marianem Rutowiczem. Oto jej treść.

Kurier Czaplinecki: Minęło już półtora roku od wprowadzenia selektywnej zbiórki odpadów stałych na terenie naszej gminy. Jak ta zbiórka wygląda dziś?

Marian Rutowicz: Mam mieszane uczucia. U jednych obserwujemy poprawę, u innych zupełną obojętność. Są tacy, którzy na początku zaczęli selekcję, a z czasem o niej zapominają.

K.Cz.: Z czego to wynika?

M.R.: Z pewnością brak jest czynników motywacyjnych. Wciąż rosnące opłaty marszałkowskie za składowanie odpadów sprawiają, że mimo selekcji odpadów płacimy więcej za ich wywóz. Porównać można ceny odbioru śmieci na wysypisku w Wardyniu przez kolejne lata. W 2007 r. było to 90 zł brutto za tonę, w 2008 już 160,50 zł, a na rok 2009 będzie to 203,30 zł/t. Łatwo zobaczyć, iż w przeciągu niespełna 2 lat opłata za korzystanie z wysypiska zdrożała o 126%. Niestety przekłada się to na cenę odbioru śmieci przez ZGK. W 2007 r. za przekazanie na składowisko 1 m³ śmieci płaciliśmy 18 zł. W tym roku musimy zapłacić już 40,7 zł. Zatem mieszkańcy nie widzą powodu, dla którego powinni segregować odpady, gdyż i tak płacą za nie coraz więcej.

K.Cz.: Jednak sortowanie sprawia, że płacimy mniej.

M.R.: To prawda. Śmieci sortowane odbierane są bezpłatnie, jednak oszczędności tych nie widać, gdyż „zjadają” je kolejne podwyżki opłaty marszałkowskiej.

K.Cz.: Zdarzają się przypadki, kiedy pracownicy ZGK wysypują do jednego samochodu śmieci pozostałe razem z surowcami wtórnymi. To budzi sprzeciw i niweczy trud edukowania społeczeństwa.

M.R.: Takie przypadki mogą mieć miejsce, gdyż pracownicy oceniają, czy śmieci są dobrze wysortowane. Zdarza się często, że w pojemniku na odpady wtórne lub szkło znajdują się inne odpady. Jeśli to możliwe i nie wymaga dużego zachodu, pracownicy sami dokonują selekcji. Gdy śmieci są wymieszane, zostają zakwalifikowane jako komunalne i ładują w jednym kontenerze. Tylko w tym jednym przypadku dopuszcza się opróżnianie pojemników do tego samego samochodu. Faktycznie, dla obserwatora może wydawać się to podejrzane, jednak działanie takie jest wymuszone przez niedyscyplinowanych mieszkańców.

K.Cz.: Czy prawdą jest, że Gmina Czaplinek traci na sytuacji, że jest udziałowcem wysypiska w Wardyniu Górnym?

M.R.: Nie jest to prawdą. Od gmin, które są udziałowcami w spółce, odpady są odbierane po niższych cenach. Inne podmioty płacą więcej za dostarczanie odpadów na to wysypisko. Prawdą jest jednak, że istnieją w okolicach wysypiska, na których cena odbioru 1 m³ odpadów jest dużo mniejsza. Tak jest w Mirosławcu, czy Bornem Sulimowie. Gmina płaci za to, że przedsiębiorstwo w Wardyniu spełnia najostrejsze wymogi unijne w zakresie gospodarki odpadami. Niestety, to kosztuje.

K.Cz.: Czy zatem możliwe jest wywożenie śmieci na wspomniane, tańsze wysypiska?

M.R.: W koncesjach udzielanych przez gminę wskazane jest miejsce wywozu odpadów – Wardyn Górnym. Jednak jedna z firm wystąpiła na drogę sądową uznając, że jest to działanie monopolistyczne. Rozstrzygnięcie jeszcze nie zapadło, ale może ono być niekorzystne dla gminy. Jeśli tak się stanie, wszystkie firmy obsługujące gminę będą miały pełną dowolność w tej materii. Niestety, nie oznacza to, że będzie taniej. Już dziś jedna z firm obsługujących naszych mieszkańców zarządza wysypiskiem w Mirosławcu i tam wywozi znaczną część śmieci. Nie ma to jednak żadnego przełożenia na ceny usług. Firma, korzystając z wysokich cen w Wardyniu również podnosi cenę, zwiększając jedynie swoje zyski. Jedni płacą, inni się bogacą.

K.Cz.: Wróćmy do analizy zawartości naszych pojemników. Jak wygląda selekcja odpadów w liczbach?

M.R.: W porównaniu z rokiem 2007 jest nieco lepiej. Odsetek śmieci wyselekcjonowanych w roku 2008 wyniósł średnio 17,5%, gdy w 2007 – 16,7%. Zdarzają się miesiące ze współczynnikami 23% (czerwiec 2008), ale i 8,1% (listopad 2008). Właśnie listopadowa wpadka znacząco zaniżyła statystyki, ale obserwujemy poprawę.

Odbieramy też więcej śmieci od tych samych odbiorców, co może świadczyć o mniejszej ilości spalanych śmieci i wywożonych nielegalnie na dzikie wysypiska. Są to dobre tendencje.

K.Cz.: Wysypisko w Nivce dziś właśnie jest dzikie. Nikt się tym nie interesuje. Niektórzy radni przyznali się publicznie do nielegalnego korzystania z zamkniętego wysypiska. Czy ktoś nad tym panuje?

M.R.: Wysypisko zostało przekazane gminie. Następnym krokiem powinna być rekultywacja, jednak gmina zaplanowała na bieżący rok kwotę 20 tys. zł, na monitoring. Dalsze kroki należą do Rady Miejskiej i Burmistrza.

K.Cz.: Powtarzają się pytania o zakwalifikowanie niektórych odpadów do poszczególnych pojemników. Wątpliwości budzą np.: jednorazowe torebki foliowe, kartony po mleku i napojach, pojemniki po maśle, jogurtach, brudny papier, itp. Niech Pan podpowie czytelnikom Kuriera, jak sobie z tymi rzeczami radzić.

M.R.: Do odpadów wtórnych zaliczamy odpady czyste. Zatem opakowania po olejach, maśle, jogurtach itp., czy brudne papiery nie należą do surowców wtórnych i należy je wrzucać do pojemników czarnych, na śmieci komunalne. To samo dotyczy kartonów po mleku i napojach (tzw. tetra-pack). Natomiast jednorazowe torebki foliowe, czy opakowania po aerozolach należy wrzucać do zielonego pojemnika na surowce wtórne.

K.Cz.: A co robić ze zniszczonym sprzętem elektronicznym, AGD, meblami, czy innymi odpadami wielkogabarytowymi?

M.R.: ZGK organizuje cyklicznie zbiórki takich odpadów. Mieszkańcy są informowani o dacie takich akcji. Jeśli ktoś nie zdąży, może przywieźć sprzęt do punktu w oczyszczalni ścieków, gdzie zostanie on odebrany.

K.Cz.: Niemalże emocje budzi na wsiach problem opróżniania szamb ze ścieków. Jakże propozycje w tym temacie przedstawiła gmina mieszkańcom?

M.R.: Zaproponowaliśmy podpisanie umów z ZGK na wywóz nieczystości płynnych. Nie może być zgody na zanieczyszczanie naszych pięknych terenów nieczystościami z gospodarstw domowych. Gmina zatwierdziła dopłaty do wywozu ścieków, i w takiej sytuacji nielegalny wywóz stał się nieopłacalny. Wszystkim powinno zależeć na czystości naszych wód. Do dziś podpisaliśmy 160 takich umów.

K.Cz.: Wydaje się, że mieszkańcy wsi to rozumieją. Jednak sposób rozliczania kosztów budzi kontrowersje.

M.R.: W gospodarstwach indywidualnych rozliczenie nastąpi według faktycznej wywiezionej ilości ścieków. W szambach zbiorczych, z których korzysta wiele rodzin rozliczenie nastąpi zgodnie ze wskazaniem wodomierza, czyli z ilością pobranej wody. Osoby, które posiadają podlewane ogródki, lub posiadają pomieszczenia gospodarcze powinny zamontować dodatkowe wodomierze. Za wodę zużytą bezpowrotnie, do podlewania, czy do hodowli zwierząt nie będą naliczane opłaty za wywóz nieczystości.

K.Cz.: Wielu mieszkańców zdaje sobie sprawę, że ich szamba wyglądają jak durszlak i większość zawartości wsiąka w glebę. Czy nie jest tak, że gmina będzie tolerować nieszczelne zbiorniki, bo i tak skasuje mieszkańca za ilość wody pobranej? Czyli ZGK zarobi na nie szczelnościach nie wykonując żadnej pracy.

M.R.: Proszę się nie obawiać takiej sytuacji. Ilość wywożonych ścieków będzie monitorowana. Po kilku miesiącach dokonamy analizy, i dowiemy się jakie są powody niezgodności ilości wody pobranej i wywiezionych nieczystości.

Zdarzyć się również może tak, że niektóre zbiorniki będą zalewane przez wody opadowe i faktyczna ilość wywiezionych ścieków będzie większa, niż ilość pobranej wody. Taka sytuacja działa w dwie strony, dlatego nad formami rozliczeń będziemy na bieżąco pracować. Dla wszystkich stron umowy jest to sytuacja nowa, której musimy się nauczyć. Muszę przy okazji zaznaczyć, że zrezygnowaliśmy z zapowiadanej opłaty za dojazd specjalistycznego samochodu. Pozostała tylko opłata za ilość nieczystości.

Chciałbym też pochwalić mieszkańców Siemczyna, którzy mimo ożywionych dyskusji, podeszli do tematu ze zrozumieniem. To właśnie tam mamy podpisanych najwięcej umów z mieszkańcami. Pewnie zależy im bardziej niż innym, ze względu na brudną wodę na wiejskiej plaży.

K.Cz.: Czy można zatem stwierdzić, że w miarę rozwoju sytuacji będą proponowane nowe rozwiązania?

M.R.: ZGK ma służyć mieszkańcom. Jeżeli zaistnieje uzasadniona potrzeba zmian w sposobach rozliczeń, czy organizacji wywozu nieczystości, będziemy reagować na bieżąco.

K.Cz.: Dziękujemy za rozmowę i wyjaśnienie wielu kontrowersyjnych tematów.

M.R.: Dziękuję za rozmowę i liczę na dalszą współpracę.

Rozmawiał: Marcin Kowalski

Usługi Porządkowo-Czystościowe

Pranie:

- dywanów, wykładzin;
- tapicerki meblowej;
- tapicerki samochodów.

Sprzątanie:

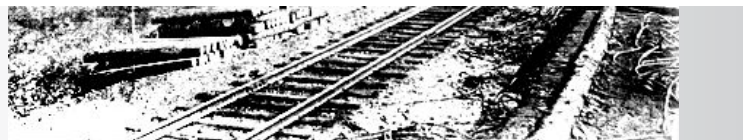
- domów, mieszkań;
- po remontach;
- mycie okien;
- okazjonalnie i systematycznie.

Całoroczna opieka nad grobami

Katarzyna Pouch

Motarzewo 5/3, 78-550 Czaplinek,
tel.094/ 375 19 48, kom. 0 665 114 872

Czas Osadników



Okrucieństwa wojny nie można zmierzyć żadną z miar, choć z pewnością szczególnie wielkie jest ono wobec dzieci, które z dnia na dzień muszą stać się dorosłe i odpowiedzialne, bardzo często nie tylko za siebie, ale i za młodsze rodzeństwo... Rozmowa z Leokadią i Wacławem Ciszewskimi.

Dagmara Kibitlowska-Żabińska

Zanim zamieszkała Pani w Czaplinku, wraz z rodziną mieszkaliście na Wołyniu?

Leokadia Ciszewska: Na Wołyniu tata nasz dostał osadę od Piłsudskiego jako wojskowy, legionista. Mieszkaliśmy tam do 1943 r., cudownie się wszystko układało. W 1943 r. zaczęli nas „rąbać” Ukraińcy. Pierwsi ci, co najechali z centrali - tak jak my - dostawali baty. Szczęście, że ludzie są różni, i dzięki temu my jeszcze żyjemy, że przyszedł sąsiad Ukrainiec do taty. Powiedział mu: „Janek uciekaj! Mój syn poszedł mordować i jutro pień w pień wszyscy zostaną wymordowani”. Musieliśmy uciekać! W ostatniej chwili poszliśmy „boso, goło i wesoło”. Ale życie uratowali. Mój starszy brat (14 lat miał, ja 12), wyszedł z domu, na ścieżce go złapali i tam zamordowali. Już nie wrócił. My już nie mieliśmy prawa tam być, kto był w tych naszych domach na tej kolonii (Tumin, kolonia Polaków) to wszyscy zostali zamordowani! Nas Niemiec przyjął - tam na Wołyniu, Niemcy nie przeszkadzali Ukraińcom w mordowaniu - i myśmy uciekali do Włodzimierza. Dali nam pociągi abyśmy mogli uciekać. Niemcy nas nie mordowali to trzeba powiedzieć. Jak dotarliśmy do miasta to Włodzimierz był zapelniony i postanowiliśmy wrócić do rodziny, mama wywozila się z Zamościa a tata z Radomia. Nie było ani pracy ani jedzenia, więc tata mówi: „musimy przez ten Bug jakoś przepłynąć” i zaczął zwiady robić, że nocami łódkami przerzucają, to był grudzień jak my się tulaliśmy. Bo jak nas mordowali to był sierpień.

Tak to były tzw. sierpniowe noce...

L.C. I przeszliśmy na tę stronę, ale załapaliśmy się na Hrubieszów, bo tata mówił, że tak się zvalić rodzinie na głowę w tyle osób to nie bardzo. A Hrubieszów był miastem żydowskimi. Żydów wymordowano, kamieniczki i domki były puste, więc zamieszkaliśmy w tym Hrubieszowie. A tata jak był w wojsku to był też w niewoli. Pięknie mówił po niemiecku i po rosyjsku. Tata pracował jako robotnik. Nie było tam tak źle, kartki na chleb razowy dostawaliśmy, tego świniaka jak Niemcy zabijali to jakieś ochłapy do domu przynosił. Ale tak się nieszczęśliwie stało, że tata dostał skręt kiszek i ani szpitala ani lekarza i tata zmarł. Zostaliśmy w piątkę. Jeszcze nie było zakończenia wojny jak w Chełmie rząd się zaczął tworzyć. Zaczęli się interesować, aby na ziemię odzyskane tych Polaków wygonionych, pobitych zapisać do wyjazdu. Mama nie miała wyjścia, brat najmłodszy miał 5 lat. Myśmy się zapisali, oni zorganizowali transporty pociągowe.

Czym i jak dostała się pani do Czaplinki?

L.C. Jechaliśmy 2 tygodnie z Chełma tutaj (tym samym transportem, co mąż) w węglarkach.

Wacław Ciszewski: Mama z dziećmi, bo ojciec też zginął, Ukraińce go zabili.

To były żniwa, bo pamiętam myśmy już parę nocy spędzili w tych kopach siana. No i ojciec rano poszedł oglądać bydło i konie, bo mieliśmy. Patrzy a tu od wioski bryczką jadą Ukraińce, ale znajomi, znalazł ich! Gdyby wiedział to by uciekł. A myśmy w ogóle nic nie wiedzieli, bo w tym sianie byliśmy. Ojciec był szewcem, więc oni go wzięli, aby im siodła szył - to słyszałem

od jednego, bo po ojcu ślad zaginął. Jeszcze jednego młodego człowieka też wzięli, ale on im się jakoś wymknął i się z nami skontaktował. To było rankiem, a pod wieczór napadli na te wioski, zabrali bydło i wszystko palili. My uciekliśmy tak jak staliśmy, sześcioro dzieci i matka. Później brat zginął. Myśmy uciekli do innej wioski, do Ukraińców, bo tam Niemcy trzymali i oni nie szaleli już tak. Mama tam pracowała, ja też tam poszedłem do sąsiadów pracować w gospodarstwie. Mama krowę kupiła już było trochę lepiej. Z czasem zaczęli organizować wyjazd. Przygotowali konny transport - kilkanaście furmanek, przywiązywali do tego krowy, owce. Mieli przez Bug przejechać tym transportem i wzięli tą krowę mamy dołączyli do sąsiadów. Ja z najstarszą siostrą pojechaliśmy tym transportem. To była zima, chyba luty. Pamiętam śnieg i zawieje. I my na transporcie z sąsiadem jechaliśmy, a mama z resztą dzieci pociągiem. Jak przejechaliśmy przez ten Bug (około 10 wozów) i dojechaliśmy do pierwszej wioski to się tam okazało, że tam też Ukraińcy mieszkali. My tacy pomarznieci chcieliśmy wejść do mieszkań a oni nie chcieli nas wpuścić, do korytarza uprosiliśmy z ledwością żeby nas puścili. A to zima była, taki śnieg, zawieja. To żeśmy spali w korytarzu. Dopiero rano ktoś tam nas poinformował żeby jechać na drugie wioski, bo tam już jest lepiej, puste domy. Bo na nasze miejsce przesiedlali Ukraińców. Z kolei mama jechała już pociągiem z dziećmi na tą stronę i umówiliśmy się, że się na tej stronie spotkamy i tak było. Mama przyjechała do Chełma i z Chełma przyszła po nas. Izgłosiliśmy się tam i zorganizowali transport. Trzeba było wynająć sobie te węglarki, bo takich krytych nie można było. To taki Malczewski tu był, on miał ogrodnictwo, o'pracował w urzędzie miasta później i mieszkania przyznawał razem z Urbanowiczem. On też jechał z nami starszy gość uczony trochę, to on też załatwiał te wszystkie sprawy. Tymi wagonami żeśmy jechali 2 tygodnie. W Bydgoszczy byliśmy 9 maja to było akurat zakończenie wojny. I z Bydgoszczy wieźli nas do 17 maja do Czaplinki. Tymi samymi wagonami. Jak deszcz lał to nie można było wytrzymać! Żelazny piecyk postawiliśmy do środka a w Bydgoszczy znaleźliśmy takie płyty z dykty i zrobiliśmy zakadzenie. W tym czasie mama i najmłodszy brat byli bardzo chorzy i jak dojechaliśmy tutaj to oni poszli od razu do szpitala. Bo tutaj szpital był w Czaplinku. Taki malutki szpitalik, tam pomagał niemiecki lekarz. Mama już nie wyszła z tego szpitala, zmarła, a brat jakoś przeżył. Mama zmarła na tyfus pod koniec maja 1945 r.

Dlaczego przyjechaliście?

W.C. Bo ogłaszali, że tam nigdy nie wrócimy, a ta ziemia tutaj jest dla nas, mieliśmy porobione papiery. Karty ewakuacyjne.

Co tu było w Czaplinku? Odczepili wagon na stacji i co dalej?

W.C. Przywieźli nas do Czaplinki. Była milicja polska, nie w mundurach, ale mieli opaski. Zorganizowali podwozy konne, bo Niemcy jeszcze byli, pracowali normalnie. Tu gdzie były warsztaty ZSZ to były przygotowane prycze i wszystkich nas tu przywieźli.

A kiedy dostaliście przydział na mieszkanie?

L.C. Niektóre mieszkania były puste, w niektórych mieszkali Niemcy, na niektórych były białe flagi. Burmistrzem już był Krupiński, a później Balewski, ale oni się tym wiele nie interesowali. Każdy był zdany na własne siły.

W.C. Nam pomógł Malczewski. Mama zmarła po dwóch tygodniach i myśmy mieszkali na Kościuszki, bo tam był pusty dom. Później dostaliśmy przydział.

L.C. Na początku każdy szukał na własną rękę, gospodarstw raczej nie było pustych, bo mieszkala tam np. żona z dzieckiem, bo mąż zginął. I oni wiedzieli, że muszą nam udostępnić wejście do tego domu i nie przeszkadzali.

Jak się układały stosunki z Niemcami?

L.C. My zajęliśmy sobie sami dom tam gdzie pani Koszkowa mieszka, tam były dwa pokoje. Ale Rosjanie zajęli to całe i nas wyrzucili. I dali tam w bloku na Długiej. Ale nie było szans na pracę. Jakiś czas mama pracowała w stołówce milicji. Bo milicji zorganizowanej było bardzo dużo. Tam zawsze coś zostawało, to przyniosła. Ale Krupiński później mówił, żeby sobie poszukała coś z gospodarstwem z Niemcami, bo pracy nie ma. Niemcy przyjęli nas z otwartymi rękami. Pomagali nam, dali wszystko, co mieli ziemniaki, chleb, krowę mieli też.

W.C. Ale były też zatargi. Bo pamiętam jak Waśniewski, się z Niemcem nawet pobił, mówił: „co mi tu Niemiec będzie gospodarzył!” Ale ludzie są różni, to nie tylko wina Niemców.

Myśmy mieszkali tam gdzie Czerwoniec, ale Rosjanie później zajęli, przegrodzili na pół płotem i wszyscy musieli się wyprowadzić. Zamieszkaliśmy tam gdzie pani Czyżowa, mieszkaliśmy razem z panem Malczewskim. On nas trochę podtrzymywał na duchu, bo nas czworo dzieci zostało, dom cały zajmowaliśmy. Ja trochę pomagałem w gospodarstwie. Niewiele, bo to 15 lat miałem, ale cośkolwiek. I on zajął to gospodarstwo na rogu gdzie mieszkał Sielatycki, liczył, że ogrodnictwo zajmie, ale tam byli jeszcze Rosjanie. Chyba przez sezon jeden przez zimę mieszkaliśmy razem, potem on zajął to ogrodnictwo, ale nas samych nie chcieli zostawić, bo to dzieci to trzeba współnika dać. Zgłosiło się paru, ale nie chcieli z dziećmi spółki robić. No, ale potem przyjechał Lebiecki, taka porządna rodzina. Rodzice jego byli starsi, bardzo chętnie się zgodził na spółkę. I tak gospodarowaliśmy sobie razem przez parę lat.

A chodziliście do szkoły? Szkoła była obowiązkowa?

W.C. Obowiązku z początku nie było myśmy się zapisali to chodziliśmy.

A szkoła była najpierw tu gdzie duży kościół na dół i w prawo, tam kiedyś nawet milicja była, ale teraz część tego budynku już chyba rozebrali. Tam była świetlica i niemiecki nauczyciel Wender, nie był całkowity Niemiec, tylko zniemczony, mówił po polsku. W tamtej szkole byli jeszcze Niemcy i tam Niemcy urzędowali. Jak już w 1946 r. wyjechali to przenieśli szkołę. Mój kolega Żurawski Wacek on już zmarł, też tam razem ze mną chodził do szkoły.

Czy były jakieś zakłady, państwo jako dzieci pamiętają?

W.C. Garbarnia była, tylko komin został, tam była piękna sala, jak pracowałem to zboże sypali.

A kościół?

L.C. Ksiądz Winger odprawiał msze w dużym kościele ewangelickim, dopóki Niemcy nie wyjechali. Zawada był pierwszym księdzem, bardzo dobry człowiek.

Dziękuję Państwu za rozmowę.
Czaplinek 5. 11. 2005 r.

WIEŚCI Z SESJI

Od szeregu już lat gmina ma problemy z właściwą regulacją stosunków wodnych. Wobec tego radny Andrzej Szwaia wystąpił swego czasu z inicjatywą, aby powyższej problematyce poświęcić jedną z sesji. I w ten sposób, najważniejszym wydarzeniem XXXV Sesji RM w dn. 10 lutego, miał być raport o stanie urządzeń melioracji wodnych na terenie Gminy Czaplinek, a w zasadzie dyskusja nad wynikami raportu z udziałem zaproszonych gości. Miało przybyć wielu oficjeli ze szczebla województwa, ale czas sesji pokrył się z terminem obrad sejmiku (organizacyjnie zostało to spartaczone). Przedstawiciele ze szczebla powiatowego nie mieli zaś za wiele do zaoferowania. Napisałem, że raport „miał być”, ponieważ w opracowaniu nie zawarto żadnych konstruktywnych wniosków i również takowych nie wypracowano podczas sesji, nie było też poważnych adresatów, a przez to całe przedsięwzięcie wyszło jak działanie pozorowane.

Stwierdzono zatem, co jest zresztą określone ustawowo (Ustawa o samorządzie gminnym - Art. 7, pkt. 1, ppkt.1 stanowi, że zadania własne gminy obejmują m.in. sprawy gospodarki wodnej), że za melioracje odpowiadają właściciele gruntów, w tym także Gmina, która chce i może rolnikom tylko pomagać. We wszystkich ościennych gminach istnieje Spółka Wodne, które prowadzą, na miarę pozyskiwanych skromnych środków finansowych, jakieś drobne inwestycje, prace remontowe i konserwacyjne. Okazało się, że u nas takiej spółki nie ma, pustynia na bagnach. Jak wynika z raportu, zasadnicze inwestycje melioracyjne przeprowadzili jeszcze Niemcy. Za naszych czasów ostatnie poważne prace zrealizowano w latach 1965-85. Przez grubo ponad 20 lat praktycznie nie robiono nic. Postępowała tylko degradacja systemu melioracyjnego poprzez: brak systematycznej konserwacji i obsługi, zniszczenia powodowane ciężkim sprzętem, chuligańską dewastację, kradzieże, działalność zwierząt (głównie bobry). Na dodatek, nie wykonano jeszcze całkowitej inwentaryzacji urządzeń. Skutek jest taki, że olbrzymie połacie łąk i upraw są zalewane i podtapiane przez wody wiosenne i opadowe, inne zaś wysychają i jałowiejają podczas suszy, powodując straty u rolników.

Pani Burmistrz publicznie apeluje do przedstawicieli administracji rządowej o pomoc – pomóżcie nam! Tylko czy tak można cokolwiek załatwić, zwłaszcza że nieobecni są główni adresaci i decydenci? Tu jest potrzebny program i wizja funkcjonowania regionu. Tu trzeba przedstawić propozycje, a nie lament, i nie stosować psychologii na poprzedników. Temat musi się doczekać osobnego, poważnego potraktowania.

Wystąpienie Pani Burmistrz ze sprawozdaniem z działalności w okresie międzysesyjnym było wyjątkowo krótkie. Informacja o pracach została za to obszernie opracowana w formie pisemnej. W jednym z jej punktów dowiadujemy się, że Gmina zebrała

podczas grania WOŚP 7806,44 zł. Nie jest to rewelacyjny wynik, ale Pani Burmistrz zaznacza, iż złożyły się na to także wyniki aukcji. I tak wymienia: Miód Drahimski wylicytowano za 85 zł, krówki kluczewskie za 150 zł, kalendarz za 20,50 zł, tygodniowy pobyt na zamku Drahim wraz z różnymi tytułami za 3161 zł. Zapomniała tylko, chyba przez przypadek albo zwykłe roztargnienie, dopisać, że strona tytułowa Kuriera Czaplineckiego została wylicytowana za 1200 zł. No cóż, zdarza się.

W punktach interpelacji i zapytania głos zabrało kilkoro mówców.

Radny Andrzej Szwaia złożył 4 interpelacje w sprawie: wpływu ciężkiego ruchu tranzytowego na szkody w mieście, koncepcji przebiegu obwodnicy i związanych z tym stosunków własnościowych na jej trasie, wykupu dotychczas dzierżawionych działek przez mieszkańców Czaplinka, oraz zajęcia ostatecznego stanowiska w sprawie strefy ciszy na j.Drawsko.

Ponadto zgłosił wniosek, aby „ukamienowane” brzegi j. Drawsko obsadzić łożyną, w celu ich umocnienia i urozmaicenia. Przy odpowiedniej pielęgnacji może to stanowić znakomity element zieleni miejskiej. Odpowiedzi zostaną udzielone na piśmie.

Pani Zofia Snarska przedstawiła radnym na piśmie i wypowiedziała się nt. planów rozwoju i zmian w środowisku materialnym i naturalnym w gminie Czaplinek. M.in. poruszyła problem ruder, stanowiących niechlubną „wizytówkę miasta”, oraz bezradności odpowiedzialnych służb wobec żywiołów zimy. Przy pierwszym ataku zimy poruszając się po mieście upadła, na deptaku pomocy udzielili jej dobrzy ludzie. Pani Burmistrz była zaskoczona tym przypadkiem. Stwierdziła (pewnie jako dobry gospodarz), że ZGK nie jest przygotowany od lat do usuwania skutków zimy. Ponadto Gmina jest ubezpieczona od ewentualnych powypadkowych roszczeń mieszkańców. Tylko tyle miała Pani Burmistrz do zaproponowania. A może rozszerzyć zakres ubezpieczeń na inne sfery odpowiedzialności władzy: od roszczeń o mieszkania, od obowiązku remontu dróg, od zabezpieczenia czasu wolnego młodzieży, od dbania o wizerunek miasta itp., itd.

Osobiście zadałem też kilka pytań, m.in.:

Jak daleko są zaawansowane prace organizacyjne nad przygotowaniem Konferencji naukowo-metodycznej nt. „Założeń metodycznych korekcji wad postawy ciała dzieci w Gminie Czaplinek”, sugerowanej przez Politechnikę Radomską? Konferencja ta byłaby dalszym ciągiem i efektem powstałego po wrześniowych badaniach „Raportu dot. jakości postawy ciała dzieci ze szkół podstawowych”. Niestety, z odpowiedzi (?) Pani Burmistrz odczytałem, że konferencja raczej nie odbędzie się. Obym okazał się złym prorokiem.

Po raz kolejny zostały zniszczone gabloty informacyjne na deptaku. Kiedy to się skończy?

Bezkarność i zuchwałość młodocianych chuliganów jest zdumiewająca. Tak samo jak kuriozalna już, jest bezradność i indolencja organów porządkowych – Policji i Straży Miejskiej. Podobno Straż pracuje ze zdwojoną siłą, planuje się zatrudnienie kolejnego funkcjonariusza do obsługi radaru. Dostali chłopcy zabawkę, i na nic innego nie mają już czasu. Proponuję zatem ustawić radar dla zabawy na deptaku i przy okazji pilnować tam porządku. Połączyć przyjemność z pożytecznym! Jak twierdzi Pani Burmistrz – policjanci gonili sprawców wandalizmu, ale im uciekli. Panie Komendancie! To jest efekt ciągłego wożenia się radiowozami, brak kondycji! Podpowiadam – spieszyć patroli i zaprząć także do pracy czworonogi. A teraz dobra wiadomość – trwają, w porozumieniu z Bankiem Spółdzielczym, przygotowania do uruchomienia monitoringu deptaka.

W nocy po sesji (a raczej nad ranem ok. godz. 4.00), miało miejsce włamanie do pawilonu handlowego Avansu (przy Biedronce). Zadziałał alarm wewnętrzny, ochrona zareagowała natychmiast, niezwłocznie przybyła Policja. Kierownictwo Spółki i sklepu są pełni uznania dla profesjonalnych działań stróżów prawa, mimo, iż sprawa jest jeszcze w toku. Druga dobra wiadomość – są tacy, co mówią dobrze o Policji.

Spośród wielu potrzebnych i pożytecznych uchwał przyjętych podczas sesji, przedstawię jedną, mówiącą o zamiarze likwidacji Szkoły Podstawowej w Kluczewie. Nowy rok szkolny dzieci z Kluczewa rozpoczęły w Czaplinku. Szkoła stoi pusta, bo nie ma dzieci i nie ma nauczycieli. Dlaczego tak jest, do końca nie jest jednoznaczne (vide art. o Kluczewie). Gomułka biedził się kiedyś, aby wybudować 1000 szkół na Tysiąclecie. Dzisiaj, niezależnie od motywów (czy to wola rodziców, czy brak nauczycieli), mimo ery globalizacji i Internetu, likwidacje szkół należy uznać za formę nowoczesnego barbarzyństwa.

Są różne pomysły na zagospodarowanie obiektu: przekazanie na cele oświatowe lub kulturalne, hospicjum, dom starców, placówkę Straży Granicznej itp. Zdaniem radnego Wacława Mierzejewskiego, szkoła nie może być w żadnym wypadku przeznaczona do sprzedaży (jak szkoła w Machlinach – co jest zasadniczym błędem). Należy ją tak zagospodarować, aby w przyszłości w razie potrzeby, mogła w każdej chwili powrócić do swej poprzedniej funkcji. Jednak uchwała o zamiarze likwidacji szkoły musiała zostać podjęta ze względów proceduralnych. Sprawa likwidacji placówki nie jest jeszcze definitywnie przesądzona. Zdania radnych były podzielone. Za przyjęciem uchwały głosowało 8 osób. Przeciwni uchwale byli: Ewa Sobczak, Wacław Mierzejewski, Andrzej Szwaia. Wstrzymali się od głosu: Kazimiera Waracka, Ryszard Mrówka, Roman Gajewski. Nieobecny na sesji podczas głosowania: Sebastian Matułowicz.

Adam Kośmider

Kurs żeglarski w OSW

Czaplineckie Bractwo Żeglarskie organizuje kurs żeglarski na stopień żeglarza jachtowego.

Zajęcia teoretyczne marzec - kwiecień 2009

Zajęcia praktyczne maj - czerwiec 2009

Informacje i zapisy u Bosmana Ośrodka Sportów Wodnych Pana Adama Stefanika tel. 502 106 496

Żeglarz jachtowy - patent uprawniający do: prowadzenia jachtów żaglowych bez lub z pomocniczym napędem mechanicznym po wodach śródlądowych; prowadzenia jachtów żaglowych bez lub z pomocniczym napędem mechanicznym o długości całkowitej do 8,5 m po wodach morskich w strefie do 2 Mm od

brzegu, w porze dziennej. Osoby, które nie ukończyły 16 roku życia, realizują przyznane uprawnienia pod



Ośrodek Sportów Wodnych
foto. Jan Subocz

nadzorem osoby pełnoletniej. Warunkiem uzyskania patentu żeglarza jachtowego jest: ukończenie 12 roku życia; ukończenie szkolenia na stopień żeglarza jachtowego; zdanie egzaminu na stopień żeglarza jachtowego. Dokumenty wymagane do uzyskania patentu żeglarza jachtowego: wniosek o dopuszczenie do egzaminu i nadanie patentu; pisemna zgoda rodziców lub opiekunów prawnych na uprawianie żeglarstwa, jeżeli osoba nie ukończyła 18 roku życia; zaświadczenie zawierające orzeczenie lekarskie o braku przeciwwskazań do uprawiania żeglarstwa; jedno zdjęcie.

Zarząd Bractwa

Czy prawo pozwoli działaczom zniszczyć sport? (c.d.)

Sprawy nadzoru nad działalnością stowarzyszeń uregulowane są w Art. 27. ustawy Prawo o stowarzyszeniach: Organem nadzorującym terenową jednostkę organizacyjną stowarzyszenia jest organ określony w Art. 8 ust. 5, właściwy ze względu na siedzibę tej jednostki. Czyli nadzór nad działalnością stowarzyszeń należy do:

- 1) wojewody właściwego ze względu na siedzibę stowarzyszenia - w zakresie nadzoru nad działalnością stowarzyszeń jednostek samorządu terytorialnego;
- 2) starosty właściwego ze względu na siedzibę stowarzyszenia - w zakresie nadzoru nad innymi niż wymienione w pkt. 1 stowarzyszeniami - zwanych dalej „organami nadzorującymi”.

W przypadku naszych lokalnych stowarzyszeń organem nadzorującym dla większości stowarzyszeń jest Starosta Drawski. Jest to nadzór wynikający z zakresu, jaki określono w ustawie prawo o stowarzyszeniach. Co w związku z tym nadzorem może starosta. Art. 25. Organ nadzorujący ma prawo:

- 1) żądać dostarczenia przez zarząd stowarzyszenia, w wyznaczonym terminie, odpisów uchwał walnego zebrania członków (zebrania delegatów);
- 3) żądać od władz stowarzyszenia niezbędnych wyjaśnień.

Nie może nakładać żadnych kar, jest upoważniony jedynie do składania wniosków do Sądu o nałożenie kary lub uchylenie uchwały podjętej niezgodnie z prawem. Natomiast Sąd rozpatruje, czy przy podejmowaniu uchwały zostały zachowane reguły proceduralne, jakie zakłada statut stowarzyszenia. Nie bada uchwał pod względem zawartości merytorycznej. Pamiętajmy,

za pomocą uchwał można pozbawić członka nie tylko członkostwa, ale i wszelkich uprawnień. To pokazuje jak dalece, bez jakiegokolwiek kontroli mogą odbywać się procesy kształtowania samego składu członków stowarzyszenia. Jeżeli zarząd jest zorientowany w prawie, może pozbyć się niewygodnych członków bez jakichkolwiek przeszkód. Wprawdzie można byłoby wytoczyć proces z powództwa cywilnego zgodnie z orzeczeniem Sądu Najwyższego, ale to procedury dla bardzo wytrwałych.

Tak więc to co najistotniejsze, członek stowarzyszenia nie może sam jako strona wystąpić z powództwem o uchylenie nieprawnie powziętej uchwały stowarzyszenia, musi do tego przekonać organ nadzorujący. Organ nadzorujący jest instytucją jednoinstancyjną, bo nadzór nad np. Starostą sprawuje polityczny organ, jakim jest rada. Należy dodać, że bardzo często ten organ nadzorujący jest jednocześnie darczyńcą tegoż stowarzyszenia, co w znaczący sposób komplikuje procesy skargowe.

Tak więc należy zapytać, czy takie umieszczenie organów nadzorujących stowarzyszenia, nie daje możliwości do braku jakiegokolwiek nadzoru? Zapytam wprost, czy na naszym terenie organ nadzorujący zlecił kiedykolwiek jakąkolwiek kontrolę stowarzyszenia z własnej inicjatywy? Czy przedstawiciel organu nadzorującego uczestniczył w walnym zebraniu jakiegokolwiek stowarzyszenia?

Częstkową kontrolę nad działalnością stowarzyszeń sprawują organy samorządowe dotujące kluby. Dlatego też tak popularne jest zapraszanie do władz stowarzyszeń wszelkich włodarzy różnych szczebli.

li. Poczynając od sołtysów, burmistrzów, radnych wszelkiej maści, do członków parlamentu. Kiedy taka osoba stanie się członkiem stowarzyszenia, to mamy poparcie władz lokalnych, które decydują o przyznaniu środków finansowych i pieniądze te rozliczają. Tak więc nie tylko ciało decyzyjne ale i kontrolne, jest członkiem stowarzyszenia. Więc kiedy kontrola, to tak jakby samego siebie. Musimy przy tym pamiętać jeszcze, że to właśnie wszelkiej maści stowarzyszenia przejmują ustawowe zadania władz lokalnych. Tak więc to władza powinna bronić tych stowarzyszeń, bo to one wykonują część ustawowych zadań samorządów. Czyli lokalna władza to nie tylko główny sponsor, ale jednocześnie główny kontroler. Im więcej środków finansowych dostaje stowarzyszenie, tym większy zakres kontroli ma darczyńca. Dlatego warto w swoich szeregach mieć kogoś, kto nie tylko przyznaje, ale i kontroluje. A władzy wygodnie jest, aby takie stowarzyszenia istniały, gdyż jest odciążona ze swoich obowiązków. Aby usankcjonować prawne współdziałanie obydwu podmiotów, wyprodukowano ustawę o wolontariacie. I tak oto kręci się ta machina, praktycznie nie poddająca się jakimkolwiek kontrolom demokratycznym. Zadowoleni działacze, bo robią co im się podoba, zadowolona władza, bo robić nie musi do czego jest zobowiązana. Więc nadzór jest jaki jest, a przepisy pozwalają nic nie robić. Dlatego wszelkiej maści związki otrzymały wiele uprawnień. Ale to odrębny temat.

Zbigniew Solecki

STO LAT!

W marcu obchodzi swe urodziny troje naszych zasłużonych weteranów pracy i kombatanów, a są to:

Pani HELENA ŻYCZKO



Urodziła się 16 marca 1927 r. w Kisielówce na Wołyniu. Miała 16 lat, gdy 21 sierpnia 1943 r. ukraińscy bandyci wymordowali całą jej rodzinę. Wraz z ocalałymi z rzezi kobietami i dziećmi uciekła nocą do Włodzimierza Wołyńskiego. Dowodził uciekinierami Czesław Życzko.

We Włodzimierzu Woł. wstąpiła do AK jako łączniczka. Po rozbrojeniu przez Sowietów uciekła się do Lublina, gdzie ją aresztowano. Po wyjściu z więzienia odnalazła swego przyjaciela Czesława Życzkę, z którym zawarła związek małżeński. Osiedli w Czaplinku, gdzie pracowali aż do emerytury w GS. Doczekali się z Czesławem pięcioro dzieci oraz wielu wnuków i prawnuków.

Porucznik Wojska Polskiego. Posiada liczne odznaczenia bojowe. W 2008 r. otrzymała honorowy tytuł ZASŁUŻONA DLA GMINY CZAPLINEK.

Pan ALFONS JUREWICZ



Urodził się 10 marca 1924 r. w Holszanach woj. wileńskie. We wrześniu 1944 r. wcielono go do Armii Czerwonej, a po miesiącu przeniesiono do 3 pp 1 DP im. T. Kościuszki. Jego szlak bojowy wiódł przez Warszawę, Piłę, Złotów po Berlin, gdzie zostaje 3 marca 1945 r. ciężko ranny odłamkiem w pierś. Po półrocznym leczeniu wraca do swojego pułku. Po demobilizacji, w kwietniu następnego roku, osiada w Czaplinku, gdzie mieszka już jego siostra z rodziną.

Pracuje początkowo w nadleśnictwie, potem w młynie, a w końcu w Zakładzie Meblowym Przemysłu Terenowego - do przejścia na emeryturę w 1982 r. Doczekał się syna, córki i 4 wnuków.

Porucznik Wojska Polskiego. Posiada liczne odznaczenia bojowe. W 2008 r. otrzymał honorowy tytuł ZASŁUŻONY DLA GMINY CZAPLINEK.

Pan STANISŁAW KAROLCZUK – 90 lat miłości do lasu.



Urodził się 04.03.1919 r. w Mycowie, w rolniczej rodzinie. Przed wojną skończył szkołę handlową w Belzie. W czasie wojny pomagał rodzicom w gospodarstwie. W 1947 r. rodzina przeprowadziła się do Wielbóków i Stanisław podjął pracę w urzędzie gminnym w Świerczynie. Potem krótko pracował w Elblągu, gdzie się ożenił. Wrócił do rodziców i z młodszym bratem zatrudnił się jako robotnik leśny. Jego przełożony, przedwojenny leśniczy, uczynił go tzw. manipulantem leśnym (obmiary, wypłaty itp.). W 1951 r. awansuje na podleśniczego, a wkrótce pełni obowiązki leśniczego. W tym samym roku przeprowadził się z żoną i dwuletnim synem do Nowej Wsi, skąd wyprowadziło się akurat Nadleśnictwo do Broczyna. Tu urodziła się córka, która potem została nauczycielką.

W 1956 r. przeprowadził się do Kosina i mieszka tu do dzisiaj. Las był nie tylko jego miejscem pracy, ale i jego miłością. Lubił wszelkie nowości, sam był racjonalizatorem, a do jego leśnictwa przyjeżdżali leśniczowie z Łotwy, Niemiec, Czech i dyrektorzy Lasów Państwowych z innych rejonów kraju. Był także działaczem społecznym i związkowym.

Za zasługi w pracy leśniczego i społecznej był wielokrotnie nagradzany i odznaczany, m.in. Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Chłubi się tym, że w jego ślady poszedł młodszy brat, syn i wnuk, z którym obecnie, po śmierci żony, mieszka. Dumny jest także z wnuczki, która kończy studia magisterskie z ochrony środowiska. W czasie pracy miał w lesie wiele przygód, które mogły skończyć się śmiercią, ale dopisywało mu szczęście. Całe długie życie okazywał ludziom życzliwość. Mimo wieku zachowuje pogodę ducha, która sprzyja zachowaniu zdrowia. Nadal kocha las i często w nim przebywa. A las darzy go pogodą ducha i zdrowiem. To o takich jak on napisał F. Dostojewski: „*Jak można przechodzić koło drzewa i nie być szczęśliwym, że się je widzi?*”

Zarząd Stowarzyszenia POKOLENIA i Redakcja Kuriera Czaplineckiego życzą drogim Jubilatom dożycia 100 i więcej lat w zdrowiu, pomyślności i szczęściu rodzinnym.

KA-BUD
USŁUGI BUDOWLANE

PRZECIERKA DREWNA
WIEŻBY DACHOWE

POLBRUK
PRODUKCJA
SPRZEDAŻ
UKŁADANIE

POZNANSKA 10
0-604-347-306

Kwiaciarnia „PRZYRONDZIE”

Jagoda Fudała
78-550 Czaplinek, pl. 3 Marca 1, tel. 094/375 47 73

Polecamy:

- wiązanki ślubne i okolicznościowe;
- kwiaty cięte, sztuczne, doniczkowe;
- znicze, stroiki, wieńce;
- artykuły dekoracyjne;
- upominki.

SCHODY KACPER

Ryszard Hnatowski
78-550 Czaplinek, ul. Wałęcka 62

tel./fax: 94-375-45-17, kom. 0-605-432-844
www.schody-kacper.pl

F.U. LAMEL - ZŁOCIEC

- ROLETY STANDARD
- ROLETY W KASETKACH
- ROLETY ZEWNĘTRZNE ZABEZPIECZAJĄCE I ANTYWŁAMANIOWE
- ŻALUZJE ALUMINIOWE 16mm i 25mm
- ŻALUZJE DREWNIANE 25mm i 50mm
- MARKIZY
- WERTIKALE
- MOSKITIERY RAMKOWE
- MOSKITIERY DRZWIOWE
- MOSKITIERY NA MAGNEZ
- OKNA PCV

SZEROKI WYBÓR KOLORÓW I WZORÓW
DOBRA CENA FACHOWY MONTAŻ
DOJAZD DO KLIENTA GRATIS

TEL. 504 480 307, ZŁOCIEC, CZAPLINEK, DRAWSKO POM., POŁCZYŃ ZDR., WIERZCHOWO

Montaż, konserwacja kominków, pieców kaflowych, kuchni, kominów.

Atrakcyjne ceny!

Mirosław Janczak
Piaseczno 20, 78-550 Czaplinek,
tel. 603 086 234; 094 375 86 62.

BEZPŁATNA KASACJA POJAZDÓW

Zezwolenie Wojewody Zachodniopomorskiego nr 4

TRANSPORT GRATIS!

PŁACIMY !!! ZA POJAZDY DOSTARCZONE DO STACJI DEMONTAŻU

Dobino 66, 78-600 Wałcz
tel. 067 258-73-79, O 500-170-290

sklep dziecięcy JUNIOR

odzież akcesoria zabawki
Czaplinek Ul. Górna 6 (deptak, powyżej pawilonu)

KRAJOWY I MIĘDZYNARODOWY TRANSPORT OSOBOWY I CIĘŻAROWY

78-550 Czaplinek, ul. Poznańska 4
tel. 094 375 56 31
tel. 0 509 660 978
e-mail: iras@iras.com.pl
www.iras.com.pl

IRAS CZAPLINEK

Świadczymy usługi w zakresie krajowego i międzynarodowego:

- przewozu osób samochodami osobowymi busami i autobusami
- przewozu rzeczy samochodami ciężarowymi o ład. od 1 do 24 ton

Zapraszamy do korzystania z naszych usług

PHU Wiking

Centrum naprawy i sprzedaży skuterów,
motocykli oraz quadów



Nowość!!!
Odśnieżarki,
opony zimowe
do skuterów.

**Nowe i używane, bogaty wybór.
Atrakcyjne ceny. Raty, leasing.**

Czaplinek, Kołomąt 27, czynne 24H !!!
tel. 094/ 375 30 14, kom. 664 486 091,

Z doświadczeniem od 1994 roku.

PComputer

ul. Wyszyńskiego 73
78-400 Szczecinek
tel./fax: 094/ 374 70 46
e-mail: serwis@pcomputer.com.pl
www.pcomputer.com.pl

**Notebooki - Drukarki - Monitory
Aparaty cyfrowe - Nawigacje GPS**

SKLEP PARTNERSKI 

Sprzedaż sprzętu komputerowego

WIELKA WYPRZ

W MixPlusie Wielka Wyprz, a w niej:

- superprzeconione telefony np. telefon orkiestra
Nokia 5220 XpressMusic za złotówkę,
- rozmowy z wybranym numerem w Plus za 0 zł.

Szczegóły w regulaminie i na www.plus.pl



1 zł

YANSAT

Czaplinek
ul. Sikorskiego 14
tel.: 94 375 46 52

MixPlus
Najlepsze telefony na kartę za złotówkę

BENEKO®

www.beneko.com.pl
e-mail: beneko@beneko.com.pl

OFERUJE W CIĄGŁEJ SPRZEDAŻY:

- pasze, koncentraty dla wszystkich grup zwierząt;
- dodatki paszowe mineralno-witaminowe;
- pasze dla gołębi, indyków, kaczek, strusi, koni oraz ryb;
- otręby, lizawki, sól, soję;
- karmę dla psów i kotów;
- środki higieny dające pełne biozabezpieczenie w całym cyklu produkcyjnym.

Zapewniamy transport

78-550 Czaplinek, ul. Poznańska 5
tel./fax: 094/ 375 50 36, tel. 094/ 375 44 21, kom. 601 992 941

DORADZAMY:



ZAPRASZAMY

rimaster
-ability to create simplicity

"RIMASTER POLAND" Spółka z o.o.
UL. KOLEJOWA 4 78-550 CZAPLINEK

TEL.: +48(94) 375 36 70 FAX: +48(94) 375 52 26
www.rimaster.se e-mail: rimaster@rimaster.pl



Drawsko Pomorskie
Złocieniec
Czaplinek
Kalisz Pomorski
Ostrowiec
Wierzbowo

tel: 094 / 363 40 05

Piotr Skrzypczak

CAŁODOBOWE POGOTOWIE POGRZEBOWE

FIRMA USŁUGOWA „ŻBIK” S.C.



R. Żbikowski, P. Żbikowski, K. Ścisłowski
Koncesja MSWiA Nr L-1123/00, L-0009/01

- Ochrona fizyczna osób i mienia
- Ochrona monitoring 24h
- Ochrona imprez
- Systemy alarmowe
- Konwoje
- Bezprzewodowy internet - WIFL

e-mail: pawzbik@interia.pl
www.ochrona.kylos.pl

78-550 Czaplinek,
ul. Kochanowskiego 16a,
tel. 094/ 375 48 69
fax: 094/ 375 48 68

**FIRMA FRYZ ZAPRASZA
DO SALONU CZUPRYNKA**

PROPONUJEMY:

- strzyżenie damskie i męskie
- trwała
- baleyaż
- pasemka
- fryzury okolicznościowe



Prywatna firma FRYZ
Mariola Krzemien
ul. Drahimska 39
78-550 Czaplinek
tel. 502 738 221